

BP KAZIMIERZ ROMANIUK

ŚWIĘTY PAWEŁ O KOBIECACH

WYDAWNICTWO SALEZJAŃSKIE
Warszawa 1995

WSTĘP

Wśród emancypantek różnych czasów istnieje przeświadczenie, że św. Paweł jest ojcem najbardziej skrajnego antyfeminizmu. Jest Paweł uważany niekiedy za „męskiego szowinistę wszechczasów”¹, a sławny Bernard Show nazwał Pawła – „odwiecznym wrogiem kobiety”². Poglądy tego rodzaju są podtrzymywane z całą wyrazistością także w najnowszych tzw. teologiach feministycznych, których sumę stanowi zwłaszcza obszerna publikacja głośnej już dziś nie tylko w Ameryce Północnej pani E. Schüssler Fiorenza³.

Powstaje całkowicie uzasadnione pytanie, jakie są podstawy do lansowania takich opinii? Otóż trzeba stwierdzić, że jest w tekstach Pawła kilka wypowiedzi, które na pozór uzasadniają opinię o antyfeminizmie Apostoła. Tak np. czytamy w *1 Kor 11,3*:

¹ Cytowane za W. O. WALKER, *1 Corinthians 11,2-16 and Paul's Views Regarding Women*, JBL 94/1975/94.

² Cytowane za R. SCROGGS, *Paul and the Eschatological Women*, JAAR 40/1972/302.

³ Por. jej, tłumaczone na wiele języków, dzieło: *In Memory of Her, A Feminist Theological Reconstruction of Christian Origins*, 482 strony. W pięknej skądinąd i głębokiej książce P. Evdokimowa, o Pawle jest mowa też tylko w paragrafie zatytułowanym *Antyfeminizm rabinistyczny*, a wypowiedź o Pawle sprowadza się do stwierdzenia: „Nawet święty Paweł, wykształcony na mądrości rabinistycznej, wydaje się ulegać tradycji, kiedy poucza o całkowitej zależności kobiety od mężczyzny (por. *Ef 5,22-24*)”. *Kobieta i zbawienie świata* (tł. E. Wolicka), Poznań 1991, 185.

„Mężczyzna jest głową kobiety”;
albo w *1 Kor 14,34*:

„Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć. Nie pozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje”;

lub wreszcie w *1 Tm 2,12*:

„Nie pozwala się kobiecie ani nauczać, ani mieć władzę nad mężem”.

Rzeczywiście są to wypowiedzi nieco szokujące.

W związku z nimi należy jednak uczynić dwie następujące uwagi. Po pierwsze – niektóre z tych wypowiedzi albo zasadniczo zmieniają swój sens albo stają się o wiele mniej ostre, gdy się je rozpatruje w kontekście nie tylko literackim lecz także religijno-społecznym. Po drugie należy uwzględnić także jeszcze liczniejsze, a zdecydowanie pozytywne wypowiedzi Pawła na temat kobiet. Oto tylko niektóre z nich:

„U Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny. Jak bowiem kobieta powstała z mężczyzny, tak mężczyzna rodzi się przez kobietę” (*1 Kor 11,11n*);

albo:

„Nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie” (*Gal 3,28*);

lub wreszcie:

„Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało” (*Ef 5,28*)⁴.

Trzeba jednak odnotować, że również wśród feministek dzisiejszych zdarzają się autorki – lub autorzy, bo są również teologowie feminiści – którzy próbują uwolnić Pawła od wspomnianych obciążeń antyfemi-

⁴ Słusznie więc zauważa B. BYRNE: „Paolo... dimostra come minimo una certa qual contraddittorietà nel trattare l'argomento”. *Paolo e la donna cristiana*, 11.

nistycznych. Dokonują tego głównie przez podważanie Pawłowego autorstwa nie tylko kilku zacytowanych już tekstów z *Wielkich Listów* lecz także *Listów Więziennych* i *Pasterskich* w całości. I wtedy, tzw. czysty Paweł przestaje być antyfeministą.

Publikacja niniejsza nieco apologetyczna – chodzi o dobre imię Pawła – ma na celu skomentowanie wypowiedzi Apostoła na temat kobiety z uwzględnieniem właśnie szerokiego – literackiego i społeczno-kulturowego – kontekstu oraz pozytywnych stwierdzeń na temat godności kobiety.

AUTOR

„ANI MĘŻCZYŻNA BEZ KOBIETY ... ANI KOBIETA BEZ MĘŻCZYŻNY”

Pod tak pojednawczym tytułem zostaną jednak przeanalizowane te teksty, w których Paweł domaga się równości dla mężczyzn i kobiet ale także te, które przynajmniej pozornie, dyskryminują kobiety. Wypowiedzi te są niwelowane niejako tekstami o treści odmiennej. I stąd właśnie taki tytuł niniejszego rozdziału.

A. „Mężczyzna jest głową kobiety” (1 Kor 11,3)

Sprawie należytego zachowania się niewiasty na zebraniach liturgicznych poświęca Paweł niemało uwagi w jedenastym rozdziale *1 Kor.* Z zawartych w tym rozdziale wypowiedzi wynika, że na zebraniach owych dochodziło do pewnych nieporządków i to skłoniło Pawła do zabrania głosu. Treść pouczeń i pozytywnych wskazań Pawła pozwala domyśleć się, o jakiego rodzaju nieporządku chodziło.

Z wcześniejszych wywodów apostoła wynika, że kobiety poczęły odgrywać na zebraniach liturgicznych – przynajmniej w Koryncie – rolę wiodącą, zaś mężczyźni zdecydowanie drugorzędą. Nie wiemy, co z tego wynikało dla samych zebrań liturgicznych: może traciły swój sakralny charakter, może ubywało na nich mężczyzn, może... o tym Apostoł nie wspomina, podaje natomiast inne racje, dla których taki stan rzeczy powinien ulec zmianie na korzyść mężczyzn,

a pośrednio może i na korzyść samych zebrań liturgicznych.

A więc przede wszystkim troska o zachowanie pewnych proporcji. Niech się kobiety nieco wyciszą i usuną na plan dalszy z kilku następujących racji. Oto pierwsze spośród owych racji:

„Mężczyzna jest głową kobiety” (1 Kor 11,3).

Zarówno w znaczeniu dosłownym jak i metaforycznym głowa jest synonimem tego, co stanowi początek, szczyt, wierzchołek, a pośrednio element najważniejszy dla pewnej całości. W odniesieniu do zbiorowisk ludzkich terminem „głowa” określa się przywódców, przełożonych, pierwszych, zwłaszcza pod względem posiadanej władzy (por. np. *Wj 6,14; 1 Sm 15,17; Hi 29,25; Dn 7,6; Ap 12,3* itp.). I tak właśnie rozumianą głową jest mężczyzna względem kobiety. Nowsze badania egzegetyczne wykazały, że termin „głowa” w listach św. Pawła wyraża również ideę źródła chronologicznego pierwszeństwa w istnieniu¹. Wydaje się, że ten aspekt znaczeniowy greckiego rzeczownika *kephale* Paweł też miał na względzie, gdy mówił, że mężczyzna jest głową kobiety. Wniosek stąd, że kobieta uczestniczy niejako w tym wszystkim, czym ze swej natury jest mężczyzna, choć jest mu podległa. Ale chyba trochę naciągają swoją egzegezę ci, którzy utrzymują, że Apostoł chciał tu ukazać nie tyle zależność kobiety od mężczyzny ile raczej ich wzajemne zróżnicowanie².

Lecz Paweł był też świadom tego, że powyższe twierdzenie domagało się z kolei własnego uzasadnienia. Dlaczego mężczyzna ma uchodzić za głowę

¹ Zob. H. SCHLIER, ThWNT V, 363-386; S. BEDALE, *The Meaning of kephale in the Pauline Epistles*, JThS 5/1954/210-216.

² Por. MURPHY – O’CONNOR, *Sex and Logic in 1 Corinthians 11,2-16*, CBQ 42/1980/496.

kobiety? Skąd się bierze, w czym ma swoje źródło ta wyższość mężczyzny? Podaje Apostoł dwie racje owej wyższości, obydwie zaczerpnięte ze swoistej interpretacji biblijnego opisu stworzenia pierwszej pary ludzkiej.

Oto racja pierwsza:

„Nie mężczyzna powstał z kobiety lecz kobieta z mężczyzny” (*1 Kor 11,8*).

Zdaje się Paweł rozumować tak: Ciało mężczyzny posłużyło jakby za tworzywo do powstania kobiety. Gdyby nie było mężczyzny, nie byłoby w pewnym sensie z czego stworzyć kobiety. Pośrednio więc mężczyźnie zawdzięcza kobieta swoje istnienie, o czym powinna pamiętać w czasie obecności na zebraniach liturgicznych. Nie wypada jej wysuwać się przed mężczyznę i zasłaniać go niejako własną osobą.

Racja druga wyższości mężczyzny nad kobietą jest ta, że:

„Mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz kobieta dla mężczyzny” (*1 Kor 11,9*).

Rzeczywiście w *Księdze Rodzaju* czytamy:

„I tak mężczyzna dał nazwę wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny” (*Rdz 2,20*).

Dopiero po „zbudowaniu niewiasty” z żebra mężczyzny, ten ostatni oznajmił:

„Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (*Rdz 2,23*).

Tak więc mężczyzna będzie miał kobiecie wiele do zawdzięczenia, ale zawsze pozostanie ona tylko jego pomocą.

O uległości kobiety względem mężczyzny czyli o wyższości tego ostatniego nad kobietą na innym miejscu Apostoł tak pisze:

„Kobiety mają być poddane, jak to Prawo nakazuje” (*1 Kor 14,34*).

Nie jest wyraźnie powiedziane, komu kobiety mają być poddane, ale z kontekstu wynika jednoznacznie, że chodzi o uległość i pełne podporządkowanie się własnym mężom. Polecenie to jest uzasadnione odwołaniem się do woli Prawa. Tekst konkretny nie został zacytowany. Jest takich nakazów w Starym Testamencie wiele, ale tu chodzi chyba o nawiązanie do *Rdz 3,16*, gdzie znajduje się słowny wyrok wydany przez Boga na pierwszą niewiastę po jej upadku:

„... ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą”.

Nie jest też powiedziane, na czym miałyby polegać i w czym powinna przejawiać się owa uległość wobec mężczyzny. Wydaje się, że chodzi o coś więcej niż tylko publiczne zabieranie głosu, zawsze niejako za zezwoleniem mężczyzny. Odwołanie się do wspomnianego przed chwilą tekstu z *Księgi Rodzaju* sugeruje nieco szersze rozumienie owej uległości.

Wypada zauważyć, że to odwołanie się do woli Prawa jest dość niezwykle jako uzasadnienie pouczeń moralnych w listach Pawła. Apostoł jest przecież – zwłaszcza w swych *Wielkich Listach*, szczególnie w *Gal* i *Rz* – piewą uwolnienia chrześcijan z więzów prawa.

List do Kolosan należy do grupy tzw. *Listów więziennych*. Ich Pawłowe autorstwo jest kwestionowane przez wielu zwłaszcza nowszych egzegetów, ale nawet niektórzy spośród tych krytyków skłonni są uważać *List do Kolosan* za autentyczny. To właśnie na podstawie tego *Listu* jakiś nieznany z nazwiska uczeń Pawła zredagował *List do Efezjan*. Trzeba też zauważyć, że są i tacy, którzy ten stosunek dwu listów widzą akurat odwrotnie: *List do Efezjan* miałby posłużyć jakiemuś uczniowi Pawła za materiał do opracowania *Listu do Kolosan*. Dodajmy na koniec, że nie brak nawet dziś takich uczonych, którzy obydwie listy uważają za Pisma Pawłowe.

Jakkolwiek rzecz miałaby się w szczegółach, mamy chyba prawo przypuszczać, że we wszystkich *Listach więziennych* została ostatecznie utrwalona teologiczna myśl Pawła. Dotyczy to, rzecz jasna, także tekstu *Kol 3,18*, w którym czytamy:

„Żony bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu”.

Druga część tego zdania – to uzasadnienie wezwania żon do uległości ich mężom. Motyw uzasadniający został zaczerpnięty z tzw. realizmu nowego życia, a mówiąc inaczej: z mistyki chrześcijańskiej, znamiennej dla ostatniego okresu teologicznej twórczości Pawła. Ideą naczelną, podstawową tej mistyki jest świadomość pozostawiania chrześcijanina w szczególnie intymnych związkach z Chrystusem. W odniesieniu do rozpatrywanego tu pouczenia chodzi o to, żeby niewiasta, będąc uległa swemu mężowi, była przeświadczona, że czyni to ze względu na Chrystusa, dla wypełnienia Jego woli albo – jak to jest powiedziane nieco dalej – dlatego, że będzie to „miłe w Panu”.

Zauważmy wreszcie, że w tym samym tekście, nieco dalej, do uległości i posłuszeństwa są wzywani niewolnicy. Jednakże posługuje się Paweł przy tym inną terminologią: w przypadku kobiet jest użyty czasownik *hypotassomai*, zaś w związku z niewolnikami: *hypakuo*. Wynika z tego, że uległość żony względem jej męża nie powinna mieć charakteru niewolniczego, płynącego głównie z konieczności i strachu.

Z tym samym wezwaniem kobiet do uległości względem ich mężów i z taką samą motywacją tego napomnienia mamy do czynienia w *Ef 5,22*:

„Żony niech będą poddane swym mężom, jak Panu”.

Nie jedyny to przypadek takiej zbieżności *Listu do Kolosan* z *Listem do Efezjan*. Ale w tekście niniejszym pojawia się jeszcze jedno uzasadnienie na wezwanie niewiast do podporządkowania się ich mężom. Czytamy:

„Żony niech będą poddane... bo mąż jest głową żony, jak Chrystus – Głową Kościoła: On – zbawca ciała. Lecz jak Kościół, poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim” (*Ef 5,23n*).

Jest to motywacja znana nam już z *1 Kor 11,3³*, ale w nieco innej postaci. Powtarza się, co prawda, stwierdzenie, że mąż – tam mężczyzna – jest głową kobiety, ale dochodzi element nowy w postaci powiązania Chrystusa nie z Bogiem – jak w *1 Kor* – ale z Kościołem, który stanowi jeden z ważniejszych tematów teologicznych w całym *Liście do Efezjan*. Jest to obraz dobrze znany jeszcze ze Starego Testamentu, z upodobaniem wykorzystywany zwłaszcza przez Pawła: „Jak Bóg był nie tylko oblubieńcem, ale i Panem Izraela, a Chrystus – swego Kościoła, tak mąż jest nie tylko umiłowanym ale i głową czyli władzą własnej żony”.

Nie ma się już co dziwić, że relacje tego rodzaju zobowiązują żonę nie tylko do uległości wobec męża lecz także do okazywania mu czci należnej. Dlatego Paweł kończy swoje napomnienia:

„A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża” (*Ef 5,33*).

Gdyby się ograniczyć tylko do wspomnianego fragmentu tzw. kodeksu rodzinnego z *Listu do Efezjan*, mielibyśmy do czynienia z przypadkiem najbardziej bezwzględного podporządkowania kobiety mężczyźnie. Wiadomo jednak, że kodeks ów zawiera inne, o wiele korzystniejsze dla kobiety pouczenia.

³ Por. J. P. SAMPLEY, *And the Two Shall Become One Flesh. A Study of Traditions in Ephesians 5,21-33*, 123 n.

B. „Władza na głowie kobiety”

Apostoł jest również zdania, że niższość i zależność kobiety wobec mężczyzny winna być także uzewnętrzniona – zwłaszcza na zebraniach liturgicznych – w pewien określony sposób. Wydaje więc takie polecenie:

„Oto dlaczego kobieta winna mieć na głowie znak poddania, ze względu na aniołów” (1 Kor 11,10). Zanim przejdziemy do nieco dokładniejszej analizy tego tekstu, wypada zająć się sprawą jego Pawłowej autentyczności.

1. Zagadnienie Pawłowego autorstwa

1 Kor 11,2-16

Są autorzy, którzy broniąc Pawła przed posądzeniem go o antyfeminizm, utrzymują, że cały fragment 1 Kor 11,2-16 nie wyszedł spod pióra Apostoła, lecz został wyprowadzony znacznie później, być może przez któregoś z redaktorów *Listów Pasterskich*, w których takie właśnie poglądy na rolę kobiety w Kościele też dochodzą do głosu⁴. Hipoteza ta nie spotkała się jednak z bardziej ogólnym uznaniem. I słusznie, gdyż nie posiada ona prawie żadnych podstaw w tradycji rękopiśmienniczej naszego tekstu⁵.

⁴ Por. np. L. COPE, *1 Cor 11,2-16; One Step Further*, JBL 97/1978/435n; G. W. TROMPF, *On Attitudes Toward Women in Paul and Paulinist Literature*, CBQ 42/1980/196-215; W. O. WALKER, *1 Corinthians 11,2-16 and Paul's Views Regarding Women*, JBL 94/1975/94-100; tenże: *The Theology of Woman's Place and the Paulinist Traditions*, Semeia 28/1983/101-112.

⁵ Zob. J. MURPHY – O'CONNOR, *The Non – Pauline Character of 1 Corinthians 11,2-16*, CBQ 42/1980/482-500; tenże: *Interpolations in 1 Corinthians*, CBQ 48/1986/81-94; J. P. MEIER, *On the Veiling of Hermeneutics (1 Cor 11,2-16)*, CBQ 40/1978/212-226; A. C. THIESELTON, *Realized Eschatology at Corint*, NTS 24/1977-1978/512-536.

Nie wystarcza jako argument peremptoryczny jedynie to, że po ewentualnym opuszczeniu naszego fragmentu istniałaby bardziej naturalna ciągłość między kontekstem poprzedzającym, a następującym⁶. W wysiłkach autorów podważających Pawłowe autorstwo tego tekstu chodzi dość wyraźnie o to, żeby wykazać, że u Pawła w ogóle nie ma wypowiedzi deprecjonujących rolę kobiety w pierwotnym Kościele. Przynajmniej niektórzy spośród tych autorów podważają również autentyczność Pawłową takich tekstów jak: *1 Kor 14,33b-36; Kol 3,18-19; Ef 5,22-33; 1 Tm 2,8-15; Tt 2,3-5*⁷. Zabiegi tego rodzaju są tak sztuczne, że nie poświęca się im zbyt wiele uwagi w dyskusjach egzegetycznych. Rodziły się chyba z przesadnej chęci uwolnienia Pawła od wszelkich posądzeń o antyfeminizm. Przedsięwzięcia może i szlachetne, ale wyraźnie przedobrzone.

2. „Władza na głowie kobiety ... ze względu na aniołów”

Przyjąwszy, że tekst *1 Kor 11,2-16* wyszedł spod pióra Pawła, należy podjąć próbę znalezienia odpowiedzi na dwa pytania: 1° Co oznacza wyrażenie „władza na głowie kobiety”? 2° Dlaczego ową „władzę” winna kobieta mieć na głowie „ze względu na aniołów”?

Mówiąc o „władzy na głowie kobiety” zdaje się Paweł nawiązywać do obyczajów żydowskich, według

⁶ Por. B. BYRNE, *Paolo e la donna cristiana*, 59.

⁷ W. O. WALKER, pisze, nie bez satysfakcji: „I am inclined to do, than the genuine Pauline corpus contains none of the passages which advocate male supremacy and female subordination in any form. On the contrary, the only direct Pauline statement on the subject is Gal 3,28, which insists on absolute equality in Christ”. *1 Corinthians 11,2-16 and Paul's Views Regarding Women*, JBL 94/1975/109.

których kobieta, przed zamążpójściem, mogła się pokazywać publicznie z odkrytą głową, gdy jednak wyszła za mąż, musiała sobie zakrywać głowę, a nawet twarz, na znak pozostawania pod władzą własnego męża.

Takie rozumienie wypowiedzi Pawła jest już jedną z wielu interpretacji tekstu oryginalnego, a zwłaszcza występującego w nim terminu *eksusia*. Termin ten oznacza zazwyczaj władzę, jaką się nad kimś sprawuje czyli władzę w sensie czynnym⁸. I są egzegeci – nieliczni, co prawda, ale są – którzy utrzymują, że chodzi tu o symbol prawa kobiety do wypowiadania własnych poglądów i wykonywania określonych czynności lub do panowania nad nieczystymi żądzami, a konkretnie nad złymi mocami, od których pochodzą pokusy i wszelkie niewłaściwe pożądanja⁹. A więc chodziłoby o władzę w znaczeniu zdecydowanie aktywnym, co byłoby zgodne ze zwykłym, słownikowym znaczeniem terminu *eksusia*¹⁰. Mając odpowiednie nakrycie głowy, tym samym wchodziła niewiasta w posiadanie władzy albo prawa do uczestniczenia w zebraniu liturgicznym¹¹.

Problem jest jednakże w tym, że takie znaczenie terminu *eksusia* zdaje się absolutnie nie mieć za-

⁸ Tylko takie znaczenie tego rzeczownika dopuszcza np. W. RAMSAY, *The Cities of St., Paul*, 203.

⁹ Zob. np. M. D. HOOKER, *Authority on Her Head: An Examination of 1 Cor XI*, 10, NTS 10/1963-1964/410-416; A. JAUBERT, *Le Voile des femmes (1 Cor XI, 2-16)*, NTS 18/1971-1972/419-430; A. FEUILLET, *La dignité et le rôle de la femme d'après quelques textes paulinnsiens: comparaison avec l'Ancien Testament*, NTS 21/1975-1976/157-191.

¹⁰ Szczególnym rzecznikiem takiej interpretacji jest B. BYRNE, *Paolo e la donna cristiana*, 76n.

¹¹ „... la femme a sur la tête le signe de sa capacité à participer à l'assemblée de prière”. A. JAUBERT, *Le voile des femmes (1 Cor XI,2,16)*, NTS 18/1972/430.

stosowania w naszym tekście. Wszystko bowiem, co zostało powiedziane w kontekście poprzedzającym o stosunku mężczyzny do kobiety, ma wyrażać uległość tej ostatniej wobec mężczyzny¹². Stąd próba – podejmowana najczęściej – nadawania rzeczownikowi *eksusia* znaczenia biernego: władza, której się podlega, której się jest poddanym.

Dość powszechnie uważa się, że materialnym symbolem owej władzy – niezależnie od tego, jak się ją pojmuje: czynnie czy biernie – jest specjalne nakrycie głowy, być może przypominające cokolwiek welon, noszony po dziś dzień przez niektóre kobiety arabskie. Wydaje się, że kobiety izraelskie, zwłaszcza zamężne – o czym już była mowa – też zakrywały sobie głowę i twarz¹³. Są natomiast teksty – zwłaszcza z zakresu epigrafiki starożytnej – z których wynika, że kobiety greckie nosiły tego rodzaju welony i że odkrywały sobie głowy przez czas uczestniczenia w zebraniach religijnych¹⁴.

Ponieważ sam termin „welon” ani żaden jego synonim w naszym tekście nie występuje, sądzą niektórzy, że rolę takiego naturalnego nakrycia głowy

¹² Owego kontekstu zdaje się wcale nie brać pod uwagę B. BYRNE, kiedy mówi: „la questione non si pone nei termini di un 'autorita' esercita dall'uomo – ma attingendoli direttamente da lui – dell'autorità e del diritto di pregare e profetizzare in publico ciò che lo spirito le suggerisce”. *Paolo e la donna cristiana*, 77.

¹³ Por. B. BYRNE, *Paolo e la donna cristiana*, 78 nota 51.

¹⁴ Por. J. A. FITZMYER, *A Feature of Qumran Angelology and the Angels of 1 Cor 11,10* w: *Essays on the Semitic Background of the New Testament*, 187n; A. JAUBERT, *Le voile des femmes (1 Cor XI,2-16)*, NTS 18/1971-1972/424-427; J. B. HURLEY, *Did Paul Require Veils or the Silence of Women? A Consideration of 1 Cor 11,2-16 and 1 Cor 14,33b-36*, WT 735/1973/193-196.

mają spełniać długie włosy kobiety¹⁵. Jednakże wszystko zależało od tego, czy włosy były odpowiednio upięte, związane czy też swobodnie albo bezładnie – rozpuszczone. Gdyby spadały w bezładzie, oznaczałoby odkrytą głowę kobiety¹⁶. Wydaje się, że istniała specjalna instrukcja, nakazująca rozpuszczenie włosów kobietom biorącym czynny udział w kulcie – jego ważne centrum znajdowało się właśnie w Koryncie – bogini Izydy¹⁷. Paweł najwyraźniej nie chciał dopuścić do tego, żeby chrześcijańskie zgromadzenia modlitewne przypominały w czymkolwiek kult pogańskich bogów, zwłaszcza niektóre elementy orgiastyczne tego kultu¹⁸.

Jeden z egzegetów współczesnych zaproponował nawet dość oryginalną interpretację całej instrukcji Pawła o nakrywaniu głowy przez niewiasty¹⁹. Autor ten dowodzi, iż Apostoł reaguje tak na szerzące się także w Koryncie praktyki homoseksualne, z którymi pozostawał rzekomo w związku zwyczaj noszenia przez kobiety włosów krótkich, tak by trudno było na pierwszy rzut oka odróżnić kobietę od mężczyzny. Nie byłoby tego problemu, gdyby kobiety nosiły długie

¹⁵ Por. A. JAUBERT, *Le voile des femmes (1 Cor XI,2-16)*, NTS 18/1972/424 n.

¹⁶ „Decouvrir la tête, c'est défaire la coiffure, c'est laisser flotter les cheveux”. *Le voile des femmes*, art. cyt. 424.

¹⁷ W związku z tym zob. S. KELLY HEYOB, *The Cult of Isis Among Women in the Greco-Roman World*, 60 n. Zob. także W. C. UNNIK, *Les cheveux defaits des femmes baptisées*, 1/1947/77-100.

¹⁸ Por. R. K. KROEGER, *An Inquiry in to Evidence of Maendeism in the Corinthians*, Congregation, SBL Seminar Papers 14/1978/II, 331-346.

¹⁹ Por. J. MURPHY – O'CONNOR, *Sex and Logic in 1 Corinthians 11,2-16*, CBQ 42/1980/482-500.

włosy, służące im za jakby naturalne nakrycie głowy²⁰. Wiadomo było, że mężczyźni uprawiający ten proceder nosili długie włosy²¹.

Hipoteza powyższa, choć interesująca, nie spotkała się jednak z bardziej powszechnym uznaniem²².

Ów „znak uległości” – niezależnie od jego natury – powinna kobieta mieć na głowie „ze względu na aniołów”. Jeszcze do niedawna wzmianka o aniołach była nie mniej enigmatyczna niż treść samego terminu *eksusia*. Od czasu jednak odnalezienia dokumentów qumrańskich rzecz stała się jasna. Otóż z dokumentów

²⁰ Za tezę powyższą opowiedzieli się także F. J. MOLONEY, *Woman: First Among the Faithful*, 31n; A. PADGETT, *Paul on Woman in the Church: The Contradictions of Coiffure in 1 Corinthians 11,2-16*, JSB 20/1984/69-86. Poddają zaś krytykę tę hipotezę J. DELOBEL, *1 Cor 11,2-16: Toward a Coherent Interpretation* w: A. VANHOY, *L'Apôtre Paul*, Leuven 1986, 374n.

²¹ Odpowiednie teksty z literatury starożytnej zarówno pogańskiej jak i judaistyczno-hellenistycznej podaje MURPHY-O'CONNOR, *Sex and Logic in 1 Corinthians 11,2-16*, CBQ 42/1980/485 n. Możliwość homoseksualistycznej interpretacji tekstu *1 Kor 11,5 n*, sugerowali już przedtem: C. K. BARRETT, *The First Epistle to the Corinthians*, 257n; R. SCROGGS, *Paul and the Eschatological Woman Revisited*, *Journal of the American Academy of Religion*, 42/1974/532-537. Warto może przypomnieć, że już według Prawa starotestamentalnego kobiecie pochwyconej na cudzołóstwie odkrywano głowę i rozpuszczano włosy. Zob. *Lb 5,18* lub *Kpl 13,45*.

²² Słusznie tedy stwierdza B. BYRNE: „Un abbandono dell'interpretazione tradizionale non è solo ingiustificato, è anche inutile. Paolo si dimostra irremovibile nell'esigere che le donne di Corinto portino il velo sul capo mentre pregano o profetizzano”. *Paolo e la donna cristiana*, 70. Przypomnijmy raz jeszcze cytowaną wcześniej instrukcję, dotyczącą udziału w kulcie bogini Izydy. Otóż mężczyźni uczestniczący w tym kulcie powinni mieć ostrzyżone głowy.

tych wynika, że przynajmniej w niektórych środowiskach żydowskich uważano aniołów za stróżów porządku publicznego, szczególnie na zebraniach liturgicznych²³. Do ich obowiązków niejako należało również czuwanie, żeby kobiety, pokazujące się na owych zebraniach, miały nakryte głowy. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że Paweł podzielał ów pogląd judaistyczny na rolę aniołów podczas ludzkich zebrań liturgicznych²⁴.

Godne uwagi jest Pawłowe zakończenie wywodów na temat swoistej niższości kobiety względem mężczyzny. Paweł sam miał wątpliwości, czy jego rozumowanie przekonało wszystkich. Przewidywał, a może nawet słyszał o zgłoszonych już sprzeciwach. Nie znajdując innych racji oświadcza z wyraźnym zniecierpliwieniem:

„Może ktoś uważa za właściwe spierać się nadal, my jednak nie jesteśmy takiego zdania; ani my, ani Kościół Boży” (1 Kor 11,16).

On, czując na sobie odpowiedzialność za całą gminę, zrobił wszystko, co do niego należało.

²³ Zob. w związku z tym J. A. FITZMYER, *A Feature of Qumran Angelology and the Angels of 1 Cor 11,10*, s. 198-202.

²⁴ Zauważają niektórzy, że byłby to jedyny przypadek w listach Pawła z tak pozytywną wzmianką o aniołach. Zob. w związku z tym D. R. Mac DONALD, *There is no Male and Female*, 105. Trudno jednak zaprzeczyć, że tekst 1 Kor 11,10 był tylko swoistym rozwinięciem tego, co było powiedziane o aniołach w Gal 3,19: to przez aniołów zostało ogłoszone ludziom prawo. Nic zatem bardziej naturalnego jak powierzenie tymże aniołom roli stróżów tego prawa. Nie spotkała się natomiast z uznaniem hipoteza (por. D. R. Mac DONALD, *There is no Male and Female*, 193), według której zasłona na głowie niewiasty miałyby chronić niewiasty przed zakusami złych aniołów, potomków tego szatana, uwodzącego kiedyś Ewę.

C. „Kobieta jest chwałą mężczyzny”

Tekst *1 Kor 11,2-16* znamy na razie z wypowiedzi Pawła niekorzystnych dla kobiet. Pamiętać jednak należy, że w tym samym tekście znajdują się także inne, zdecydowanie pozytywne wypowiedzi Apostoła na temat kobiety.

Stwierdziwszy, że mężczyzna jest obrazem i chwałą Boga, równocześnie zauważa Apostoł, że kobieta „jest chwałą mężczyzny”. Ta wypowiedź o kobiecie z pewnością bardzo pozytywna, jest zaczerpnięta prawie dosłownie z *Prz 11,16* gdzie czytamy, przynajmniej w Septuagincie:

„Pełna wdzięku kobieta przynosi chwałę swemu mężowi”²⁵.

W Starym Testamencie termin „chwała” oznacza nie tyle może czyjąś dobrą reputację, ile raczej rzeczywistą wartość, odpowiadającą jego powadze. Podstawę do chwały mogą stanowić bogactwa. Abraham na przykład był nazwany mężem „bardzo sławnym” czyli pełnym chwały, ponieważ posiadał „bydło, srebro, złoto” (*Rdz 13,2*). Chwała jest również oznaką pozycji socjalnej, zajmowanej przez jakiegoś człowieka albo też synonimem powagi, jaką niesie ze sobą piastowanie jakiegoś urzędu. Każda chwała zakłada również ideę pewnego promieniowania, blask piękna nie tylko zresztą zewnętrznego.

Chwałą mężczyzny jest kobieta przede wszystkim dlatego, że pochodzi od mężczyzny i jest mu szczególnie bliska. Charakter takiej pochwały mają już słowa mężczyzny, który, zobaczywszy dopiero co stworzoną kobietę, tak powiedział:

„Ta dopiero jest ciałem z mojego ciała i kością z mojej kości” (*Rdz 2,23*).

²⁵ Zob. prawie cały rozdz. 31; podobnie *Jdt 15,9*; *Ez 24,16*; *Syr 26,1-18*; *36,21-27*.

Powodem do chwały dla niewiasty było też i to, że stanowiła ona – ona dopiero a nie cały świat istot nierozumnych – pomoc skuteczną dla mężczyzny. To dzięki niej dopiero wszystko, co czynił mężczyzna, mogło osiągnąć zamierzoną doskonałość. Ale kobieta była chwałą mężczyzny głównie dlatego, że poprzez rodzenie dzieci, przedłużała istnienie mężczyzny, a jej troska właściwa o dom rodzinny i wychowanie dzieci, choć ją głównie kosztowała tyle trudu, przynosi chwałę także jej mężowi.

Przenosząc te spostrzeżenia na realia korynckich zebrzań liturgicznych, Paweł zdaje się pouczać Koryntian, że prawdziwy kult będzie godzien Boga tylko wtedy, kiedy kobieta, będąca z natury chwałą mężczyzny, tak też będzie się zachowywać na owych zebraniach, tzn. zatroszczy się o nakrycie własnej głowy. Ale to przecież nic poniżającego. To jedynie konieczna do ukazania pełnej chwały, jaką jest dla mężczyzny. Można by co najwyżej zauważyć na zakończenie, że kobieta została tu potraktowana nieco instrumentalnie: służy niejako do dekoracji i dodawania blasku mężczyźnie.

D. „Mężczyzna nie jest bez kobiety ... kobieta nie jest bez mężczyzny”

Zwolennicy antifeministycznej interpretacji całego jedenastego rozdziału pierwszego *Listu do Koryntian* rzadko kiedy cytują wiersze jedenasty i dwunasty, w których czytamy:

„Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny: Jak bowiem kobieta powstała z mężczyzny, tak mężczyzna rodzi się przez kobietę”.

Trudno o bardziej dosadne uwydatnienie równości pomiędzy mężczyzną, a kobietą. W stwierdzeniu tym chodzi zarówno o sprawę normalnego początku ist-

nienia każdej istoty ludzkiej jak i o to, że każda owa egzystencja jest naturalną wtedy, gdy mężczyzna i kobieta niejako uzupełniają się nawzajem²⁶. Chodzi więc nie tylko o to, kto komu zawdzięcza zaistnienie, lecz także o zależność w samym już istnieniu. Zależność jest absolutnie obustronna. I taki stan rzeczy uważał Paweł za naturalny. Jego interwencje jakby na niekorzyść niewiast dotyczą sytuacji wyjątkowych, spowodowanych pewnymi nieporządkami, zwłaszcza na zebraniach liturgicznych. Za stan wyjątkowy, nie przewidziany przez samego Boga dla wszystkich, uważa Paweł, jak zobaczymy w jednym z kolejnych rozdziałów, stan beżenny w odniesieniu tak do mężczyzny jak i do kobiety.

I wreszcie tekst *Tt 2,3n*, gdzie czytamy:

„Starsze kobiety, winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego. Niech pouczają młode, jak mają być rozumne... dobre, poddane swym mężom – aby nie bluźniono Słowu Bożemu”.

Zanim przejdziemy do nieco dokładniejszej analizy tego tekstu, przypomnijmy, że według wielu, zwłaszcza nowszych egzegetów, *Listów Pasterskich* nie należy uważać za pisma Pawłowe, ale są nadal uczeni, którzy Pawłowego autorstwa tych listów zdecydowanie bronią²⁷. Najbliżsi prawdy są chyba jednak ci, którzy utrzymują, że *Listy Pasterskie* są dziełem któregoś

²⁶ J. KÜRZINGER podaje różne uściślenia tej myśli w samym przekładzie naszego tekstu: „weder die Frau etwas ohne Mann noch der Mann etwas ohne die Frau”; albo: „in der Gemeinschaft des Herrn weder der Mann gesondert vom Weibe da, noch das Weib gesondert vom Manne”. *Frau und Mann nach 1 Kor 11,11f*, BZ 22/1987/272.

²⁷ Zob. np. S. de LESTAPIS, *L'énigme des pastorales de saint Paul*.

spośród uczniów albo wręcz sekretarzy Pawła. Są to więc przynajmniej pośrednio pisma także Pawła. Ich często sygnalizowane odmienności terminologiczno-treściowe tłumaczą się innymi okolicznościami powstania, ewolucją myśli teologicznej Pawła, a także wkładem osobistym sekretarza – redaktora. Mając to wszystko na uwadze jesteśmy zdania, że uwzględnianie *Listów Pasterskich* jest konieczne do uzyskania pełnego obrazu teologicznych poglądów Pawła.

A teraz wróćmy do naszego tekstu. Wynikałoby z niego, że niektóre kobiety – właśnie owe starsze – swoim zachowaniem się na co dzień budziły pewne zastrzeżenia: ubierały się nieskromnie, plotkowały, dopuszczały się oszczerstw, nadużywały wina. Czyż można było tolerować to wszystko? Czy można się dziwić Apostołowi, że zabiera głos? Widać z tego – nie po raz pierwszy zresztą – że na Krecie nie było pod tym względem lepiej niż w Efezie, gdzie z podobnymi niewiastami, jak zobaczymy, miał do czynienia Tymoteusz.

Czytając te słowa niejedna z niewiast pomyślała sobie już, że Paweł jest przynajmniej kobietom niechętny; drażni go zrozumiałe, wrodzone przecież u kobiety pragnienie bycia piękną, równie naturalne upodobanie w strojach i pielęgnacji własnego ciała. Ale wystarczy chwila refleksji, by dojść do bardzo prawdopodobnego wniosku, że pewnie tego rodzaju interwencja Apostoła była konieczna. Mamy prawo przypuszczać, że kobiety – dokładniej, chrześcijanki na Krecie – pewnie przesadzały w trosce o wyszukane stroje, zbyt drogie upiększenie własnego ciała i bardzo pracochłonne fryzury. Chodziło zapewne o to, że wszystkie zabiegi wiązały się z niemałymi wydatkami, a poza tym były bardzo czasochłonne. Paweł przypomina też, że wszystko to, choćby samo w sobie, nie było złe, z pewnością nie jest najważniejsze. Szkoda na to aż tyle czasu, aż tak dużo pieniędzy. To odpowiedzialność

duszpasterska za kobiety również, a nie niechęć do nich, każe Pawłowi zabrać głos w taki właśnie sposób.

Ale Paweł nie ogranicza się tu do samej krytyki negatywnej. Apostoł przedstawi kobietom obszerny i bardzo pożyteczny społecznie program działania. Ich obowiązkiem – owych starszych niewiast – było przekazywać swoje doświadczenia innym jeszcze niedoświadczonym niewiastom. Z programu tego niekoniecznie musi wynikać, że przyszłe podopieczne owych starszych kobiet już się jakoś zaznaczyły niedostatecznym okazywaniem miłości swoim mężom i dzieciom, że nie były w należyтым stopniu rozumne, czyste, gospodarne i w ogóle dobre. Ale niewykluczone też, że jakieś niedociągnięcia zdarzały się pod tym względem i dlatego Apostoł tak właśnie sformułował program prawdy.

A teraz pytanie: Dlaczego owe starsze niewiasty mają tak postępować? Dlaczego mają prowadzić to szczególne nauczanie? Żeby nie bluźniono Słowu Bożemu. Wyjątkowa to i specyficzna, a zarazem enigmatyczna motywacja. Ewentualne bluźnierstwa, o których tu mowa, miałyby zapewne pochodzić ze strony pogan, szydzących sobie z nieporządków moralnych i z bezradności Boga chrześcijan. Taka motywacja przynajmniej jeden raz, w formie o wiele wyraźniejszej zresztą, u Pawła występuje (por. Rz 2,24).

Lecz tu również nie mamy do czynienia z dyskryminacją kobiet – dokładnie starszych kobiet. W tym kontekście poświęca Paweł jeszcze więcej uwagi mężczyznom, których dzieli zresztą na trzy kategorie: na starców, młodzieńców i niewolników. Kategorię oddzielną, samą w sobie stanowi Tytus i jego postępowanie. Można powiedzieć, że mężczyznom stawia Apostoł jeszcze większe wymagania niż kobietom. Tak np. starcy:

„Winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roz-

tropnymi, odznaczający się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością”²⁸.

To program o wiele obszerniejszy niż zadania stawiane przed starszymi kobietami.

E. „Mężowie, miłujcie żony”

W *Kol 3*, zaraz po instrukcji zobowiązującej żony do uległości względem ich mężów, następują słowa:

„Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi!” (*Kol 3,19*).

Jest to chyba bardziej zobowiązujące niż pouczenie przekazane niewiastom. Miłować – to na pewno coś więcej niż tylko być poddanym, zaś nie być przykrym – to znaczy być taktownym, delikatnym i czułym. Polecenia tego rodzaju są aż nazbyt wyraźnym dowodem równouprawnienia, którego Paweł domagał się dla obojga małżonków.

Wezwanie skierowane do mężów nie jest zaopatrzone w żadną motywację. Czyżby Apostoł uważał, że była zbyteczna, bo to czego się domagał, było zupełnie oczywiste i całkiem naturalne?

Tekst *Ef 5,22* był już cytowany jako postulat podporządkowania się niewiast ich mężom. Lecz w kontekście zarówno poprzedzającym jak i następującym są jednak pouczenia przeznaczone dla mężczyzn. I tak cała pareneza małżeńska zaczyna się od wezwania:

„Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej”²⁹ (*Ef 5,21*).

²⁸ Słusznie tedy stwierdza jeden z większych znawców tego zagadnienia, że nikt w Nowym Testamencie nie broni tak wyraźnie i zdecydowanie, i jasno, jak Paweł, równości i praw kobiety. Zob. R. SCROGGS, *Paul and the Eschatological Women*, JAAR 40/1972/302.

²⁹ Por. J. P. SAMPLEY, *And the Two Shall Become One Flesh: A Study of Traditions in Eph 5,21-32*.

Brzmi to jakby wbrew samemu Pawłowi, a w każdym razie jakby w całkowitej abstrakcji od tego, co będzie powiedziane za chwilę: że mąż jest głową żony. Otóż ta „głowa” ma być na swój sposób poddana ciału. Szkoda, że to jakoś nie robi wrażenia na wszelakiego rodzaju feministkach i nie często jest przez nie cytowane.

Owo wzajemne poddawanie się sobie dwojga małżonków ma się dokonywać w atmosferze bojaźni Chrystusowej. Ludzie żyjący prawdziwie bojaźnią Chrystusa są zatroskani o to, żeby nic z woli Chrystusa nie uszło ich uwagi; żeby nie poszła na marne żadna kropla zbawczej krwi Chrystusa. Tak rozumiana bojaźń jest prawie synonimem miłości i skłania nas nie do ucieczki przed Chrystusem lecz do szukania właśnie u Niego pomocy przed wszelkimi niebezpieczeństwami.

Po wielokroć jednak ważniejsze jest to, co znajduje się w kontekście następującym. Oto, do czego są zobowiązani mężowie:

„Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmycie wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nikt nigdy nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego ciała... W końcu więc niechaj każdy z was tak miłuje swą żonę, jak siebie samego!” (*Ef 5,25-33*)³⁰.

³⁰ Zob. V. P. FURNISH, *The Love Command in the New Testament*, 121n.

Jest to z pewnością najdłuższe pouczenie, jakie małżonkowie kiedykolwiek otrzymali od Pawła. Równocześnie jest to – ze względu na towarzyszącą mu motywację – pouczenie najbardziej wzniosłe, z najbardziej rozbudowaną motywacją soterjono-eklezjologiczną. Wprowadzona bardzo ogólnie w napomnieniu kobiet metafora „Chrystus – Oblubieńcem Kościoła”, tu została rozbudowana bardzo szczegółowo przez opisanie kilku aktów miłości Chrystusa względem Kościoła: Chrystus wydał samego siebie czyli umarł za Kościół, od Chrystusa otrzymuje Kościół swoje uświęcenie, oczyszczenie wodą i słowem. Do każdego małżonka będzie należeć od tej pory przekładać sobie język tego nakazu na konkretne sposoby okazywania miłości własnej żonie. Przede wszystkim powinna to być miłość prawdziwie heroiczna, jeśli ma męża łączyć z jego żoną to, co Chrystusa łączyło z Kościołem: Chrystus wydał siebie samego za Kościół. Okazuje się następnie, że dzięki poprzestawianiu ze swoim małżonkiem, kobieta powinna się stawać coraz czystsza i z dniem każdym świętsza. Powinna też pięknieć ustawicznie nade wszystko pięknem swojej duszy³¹.

Jakby tej wzniosłej motywacji było za mało, Paweł dorzuca jeszcze jedną: odwołuje się do zdrowego rozsądku mężczyzny: Nikt przecież nie odnosi się z nienawiścią do własnego ciała. O tym zaś, że mężczyzna ma stanowić jedno ciało ze swoją żoną, dowiadujemy się już z *Księgi Rodzaju*:

„Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (*Rdz 2,24*).

³¹ Doprawdy więc trudno zrozumieć, dlaczego E. SCHÜSLER FIORENZA uważa, że *List do Efezjan* umacnia jedynie pozycję podporządkowania kobiety mężczyźnie. Zob. *In Memory of Her*, 378.

Przy tej nowej motywacji pojawiają się też nowe obowiązki mężczyzny wobec kobiety. Najprzód sformułowane negatywnie: nikt nie odnosi się z nienawiścią do własnego ciała, a potem pozytywnie: każdy człowiek żywi i pielęgnuje własne ciało. Inaczej mówiąc, żona ma prawo domagać się od swego męża skutecznej troski o całą swoją doczesną egzystencję. Wreszcie miarą miłości męża względem żony jest miłość własna męża. Nie jest to zbyt cenne powtórzenie tego, co już było powiedziane o miłości względem własnego ciała. Tu chodzi o coś więcej: każdy człowiek miłuje nie tylko własne ciało, lecz także to wszystko, co składa się na sferę jego ducha. Taki zakres – a więc nie tylko fizyczny – powinna mieć miłość męża do jego żony.

Tradycyjnie utrzymuje się, że teksty nowotestamentalne – a więc i Pawłowe – mówiące o podporządkowaniu kobiety mężczyźnie, sięgają swymi początkami jeśli nie Starego Testamentu jako takiego, to przynajmniej bardzo ogólnie judaizmu, podczas gdy wypowiedzi domagające się równych praw dla mężczyzny i kobiety, zwłaszcza gdy pozostają w związku małżeńskim, są znamienne dla Nowego Testamentu. To w zasadzie słuszne stwierdzenie dopuszcza jednak wiele, od dawna już sygnalizowanych wyjątków³². W pismach rabinistycznych – większość z nich powstała już w czasach Nowego Testamentu, ale wszystkie są uważane za przekazy pisemne tradycji starotestamentalnych – zdarzają się wypowiedzi mówiące, co prawda, o niższości kobiety względem mężczyzny³³,

³² W związku z tym, zob. M. BOUCHER, *Some Unexplored Parallels to 1 Cor 11,11-12 and Gal 3,28: The New Testament on the Role of Women*, CBQ 31/1969/50-58.

³³ Cytuje się najczęściej słowny tekst z Tosefty (Ber 7,18): „Rabbi Juda mówi: Każdego dnia powinno się powtarzać

ale są także teksty jakby wzięte wprost z Nowego Testamentu. Czytamy np. w jednym z komentarzy sławnego rabbiego Akiby do *Rdz 1,26*:

„Adam został uczyniony z prochu ziemi, natomiast Ewa – z Adama. Ale stało się to na Jego obraz i wedle Jego upodobania”.

Lecz nie ma mężczyzny bez kobiety i nie ma też kobiety bez mężczyzny³⁴. Są też w Nowym Testamencie – co zostało ukazane w niniejszym rozdziale – postulaty poddawania niewiasty mężczyźnie przypominające zasadnicze tendencje nauki rabinów o roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Nie wydaje się, by w związku z tym można było tu mówić o jakiejś zależności Nowego Testamentu od tradycji rabinistycznej lub odwrotnie. Są to zjawiska raczej całkiem paralelne, tłumaczące się jedynie kontekstem potrzeb, które znajdowały się u źródeł ich powstawania³⁵.

trzy następujące błogosławieństwa: Niech będzie błogosławiony (Bóg) za to, że nie stworzył mnie poganinem; i Niech będzie błogosławiony za to, że nie stworzył mnie niewiastą”.

³⁴ Gen Rabbah 22,2.

³⁵ Por. M. BOUCHER, *Some Unexplored Paralleles*, art cyt. CBQ 31/1969/55.

ROZDZIAŁ DRUGI

„KOBIECY MAJĄ NA ZGROMADZENIACH MILCZEC” (1 Kor 14,34)

Nieporządki na chrześcijańskich zebraniach liturgicznych w Koryncie musiały być duże, skoro Paweł poświęca im tyle uwagi. Dotychczas była mowa o zewnętrznym wyglądzie niewiast. Chodziło mianowicie o to, żeby niewiasty, przychodząc na zebrania liturgiczne, miały nakryte głowy. Teraz chodzi o udział kobiet w przebiegu samego zebrania. Problem polegał nie na potrzebie uaktywnienia niewiast, lecz wręcz przeciwnie: na pewnym ich poskromieniu, zwłaszcza w zabieraniu głosu. Wygląda na to, że głosy zabierały niewiasty zbyt często. Dlatego Paweł zarządza:

„Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czegoś nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu” (1 Kor 14,34n).

Koniecznien i natychmiast należy poświęcić nieco uwagi kontekstowi tego polecenia. Otóż w kontekście owym jest mowa o niewłaściwym korzystaniu z różnych darów Ducha Świętego, zwłaszcza z daru języków oraz daru prorokowania. Szczególnie sobie te dwa dary ceniono, a przy posługiwaniu się nimi dochodziło do formalnego zamieszania. Językami mówiono wcale nie troszcząc się o tłumaczenie tego, co było mówione, „prorokowało” zaś kilku na raz, przy czym zabierali się do tego nie tylko ludzie rzeczywiście

obdarzeni darem prorokowania. Dlatego też Apostoł mówi:

„Jeżeli korzysta ktoś z daru języków, to niech mówią kolejno dwaj najwyżej trzej, a jeden niech tłumaczy! Gdyby nie było tłumacza, nie powinien mówić na zgromadzeniu... Prorocy niech przemawiają po dwóch albo po trzech... Możecie prorokować wszyscy, jeden po drugim... Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju” (1 Kor 14, 27-33)

A potem już następuje ów skierowany do niewiast zakaz przemawiania w ogóle. Czyżby Paweł sądził, że niewiasty nie będą w stanie zastosować się do jego wskazania i dlatego lepiej będzie jeśli w ogóle zamilkną? Co więcej, nie wolno im nawet o nic zapytać podczas zebrania liturgicznego. Jeśli będą miały jakieś wątpliwości lub zechciałyby się czegoś dowiedzieć, niech zapytają swoich mężów ale dopiero w domu. Czy z tego rygorystycznie sformułowanego zakazu mówienia wynika również, że kobietom nie wolno było uczestniczyć nawet w śpiewaniu hymnów oraz pieśni chwalebnych? Jakkolwiek by było, nie ma wątpliwości, że niewiasty zostały tu potraktowane o wiele mniej łaskawie niż mężczyźni. Zanim przystąpimy do nieco dokładniejszej analizy tego tekstu, zwróćmy uwagę na pewną jego odmienność – jeśli nie sprzeczność wręcz – w stosunku do tego, co było powiedziane w 1 Kor 11,5, gdzie czytamy:

„Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokując z odkrytą głową, hańbi swoją głowę”.

Wynika z tego, że Apostoł nie ma nic przeciwko prorokowaniu kobiety, byleby to czyniła z nakrytą głową. Czym i jak wyjaśnić odmienność stanowisk w ramach tego samego listu, wyraźnie na niekorzyść dla niewiasty?

Przynajmniej dwie są możliwe odpowiedzi na powyższe pytanie: albo czternasty rozdział z *Pierwszego*

Listu do Koryntian pochodzi z innego okresu i nawiązuje do innej, zmienionej na gorsze sytuacji w gminie korynckiej albo Paweł sprecyzował swoje zdanie już w trakcie pisania tego samego listu. Dla ewentualności pierwszej brak dostatecznych podstaw w tradycji rękopiśmienniczej¹. Są wprawdzie kodeksy, w których dwuwiersz 34-35 znajduje się na końcu rozdziału, czyli po w. 40, ale jest to rezultat dość łatwej do odkrycia próby wyjaśnienia tekstu trudnego. W krytyce tekstu zaś obowiązuje, jak wiadomo, zasada, że lekcja trudniejsza jest lepsza od lekcji łatwiejszej².

Pozostaje więc, siłą rzeczy, ewentualność druga. Ale tu znów pojawia się pytanie: Dlaczego Paweł tak usztywnił swoje stanowisko? Odpowiedzi na to pytanie rzeczywiście zadowalającej nie ma. Można jedynie snuć bardziej lub mniej prawdopodobne przypuszczenia. Jednym z takich przypuszczeń byłaby hipoteza, że ów kategoryczny zakaz przemawiania dotyczył jedynie korzystania z daru języków. Oczywiście jest to odpowiedź nie zadowalająca, ponieważ Paweł mówi wyraźnie, bez żadnych zastrzeżeń i klauzul:

„Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć”. Tyle, że mówi to w kontekście instrukcji dotyczących korzystania z daru języków.

Inni utrzymują, że Paweł zabrania przemawiać

¹ Mimo to wielu, także nowszych egzegetów opowiada się za tą hipotezą. Ich listę podaje A. FEUILLET, który sam jednak podtrzymuje autentyczność tekstu. Zob. *La dignité et le rôle de la femme d'après quelques textes pauliniens: comparaison avec l'Ancien Testament*, NTS 21/1975-1976/162-170. Autor słusznie zresztą zauważa: „Il existe un moyen radical de supprimer la difficulté que soulève ce texte, c'est de le supposer inauthentique” (s. 162).

² Zob. np. C. K. BARRETT, *The First Epistle to the Corinthians*, 330.

kobietom tylko na zebraniach liturgicznych. Poza tymi zebraniem mogą przemawiać³.

Jeszcze inni sądzą, że zakaz dotyczy nie jakiegokolwiek zabierania głosu, lecz szczegółowego wyjaśnienia tekstów Pisma św. Takie wyjaśnienia mają charakter nauczania autorytatywnego i tylko tego Apostoł zabrania niewiastom⁴.

Prócz tych ewentualności znana zwolenniczka teologii feministycznej E. Schüssler-Fiorenza, uwzględnia jeszcze jedną: wydany przez Pawła zakaz przemawiania na zebraniach liturgicznych miałby dotyczyć jedynie kobiet zamężnych. Apostoł mówi bowiem: Jeśli pragną się czegoś nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów⁵. Nie wydawałoby przecież takiego polecenia kobietom niezamężnym również.

Niestety, hipoteza ta nie spotkała się z żadnym uznaniem. Gdyby tak było, jakże mógłby Paweł tolerować milczenie takiej na przykład Pryscylli, która była przecież zamężna? Tymczasem jest powiedziane, że jej właśnie oraz jej małżonkowi Apollos zawdzięczał wprowadzenie w tajniki chrześcijaństwa⁶. Chyba, że znów ograniczyłoby się zakaz jedynie do przypadków korzystania z daru języków. Ale Paweł wyraźnie mówi, na co już zwracało się uwagę:

„Nie wypada kobiecie przemawiać na zgromadzeniach” (1 Kor 14,35).

³ Por. F. N. GROSHEIDE, *Commentary on the First Epistle to the Corinthians*, 252.

⁴ Tak A. FEUILLET: *La dignité et le rôle de la femme d'après quelques textes pauliniens*, NTS 21/1975/167n, podobnie J. B. HURLEY, *Did Paul Require Veils or the Silence of Women? A Consideration of 1 Cor XI,2-16 and 1 Cor XIV,33b-36*, Westm. Theol. Journal XXXV/1973/190-220.

⁵ Por. *In Memory of Her*, 230.

⁶ Zob. krytykę tezy powyższej u B. BYRNE, *Paolo e la donna cristiana*, 99n.

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę przy owym: „Nie wypada”. Jest to w gruncie rzeczy, jedyne uzasadnienie zakazu przemawiania. Motywacje tego rodzaju zdarzają się nie raz w listach Pawła⁷ i zawsze zakładają pewne zaawansowanie napominanych w uświadomieniu sobie zasad moralności chrześcijańskiej. Tak można pouczać tylko ludzi, którzy posiadają już pewne doświadczenie religijne i chcą być naprawdę konsekwentnymi w wyznawaniu swojej wiary.

Inne motywy pojawiają się w wierszach 36-38, ale wszystko zdaje się przemawiać za tym, że tu Apostoł ma już na uwadze nie tylko niewiasty, lecz wszystkich korzystających z daru języków.

Zauważmy wreszcie, że te dwa teksty z *1 Kor* mają się do siebie tak, jak dwie wypowiedzi na temat kobiety z *Rdz 3,16* i *Rdz 2,22*. W pierwszym z tych tekstów z *Księgi Rodzaju* czytamy:

„Ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą”.

Mowa tu o wyraźnej zależności kobiety od mężczyzny. Zależność owa jest równocześnie wyrazem niższości kobiety. Nieco inaczej rzecz się ma w *Rdz 2,22*, gdzie czytamy:

„Ta dopiero jest kością z mojej kości i ciałem z mego ciała”.

Nie ma tu, co prawda, mowy o równości kobiety z mężczyzną, ale stwierdzenie owo posiada charakter wyraźnie schlebiający kobiecie. Można by powiedzieć, że tekst *1 Kor 14,34n* nawiązuje do *Rdz 3,16* podczas gdy pewnego paralelizmu można się dopatrzeć między *1 Kor 11,7*, a *Rdz 2,22*.

Drugi w Nowym Testamencie, podobnie brzmiący albo jeszcze bardziej kategoriyczny zakaz przemawia-

⁷ Por. K. ROMANIUK. *Motywacja napomnień moralnych w listach św. Pawła*, 68-80.

nia, odnoszący się do kobiety znajdujemy w *1 Tm 2,10-15*:

„Kobieta niechaj się uczy w cichości, z całym poddaniem się. Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem, lecz chcę, by trwała w cichości. Albowiem Adam został pierwszy ukształtowany, potem – Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz zwiedziona kobieta popadła w przestępstwo. Zbawiona zaś zostanie przez rodzenie dzieci: (będą zbawione wszystkie), jeśli wytrwają w wierze i miłości, i uświęceniu – z umiarem”.

Cała sprawa dotyczy tu wydanego niewiastom zakazu publicznego przemawiania, czym zajmowaliśmy się już dokładniej w poprzednim paragrafie tego rozdziału. Poddanie się mężczyznom posłużyło za określenie atmosfery, w jakiej kobiety powinny, zachowując cichość i umiar, uczyć się wszystkiego zamiast publicznie występować. Motywacja tego napomnienia też dotyczy zakazu przemawiania. Owo „poddanie się” – domyślne mężowi czy w ogóle mężczyźnie – trzeba rozumieć chyba w ten sposób, że to właśnie mężczyzna ma udzielać kobiecie szczegółowych wskazań co do tego, jak powinien przebiegać cały proces uczenia się w cichości.

Jest to instrukcja ograniczająca prawa kobiety o wiele bardziej, niż zakaz przemawiania na zebraniach liturgicznych z *1 Kor*. Tu mówi się wręcz: „Nauczać kobiecie nie pozwalam...”. To pozbawienie kobiety prawa do nauczania i obowiązek trwania i uczenia się w cichości – to wyraz wyższości mężczyzny nad kobietą. Uzasadnienie tej tezy jest przynajmniej po części – takie samo jak w *1 Kor*: przez odwołanie się do *Księgi Rodzaju*, dokładnie: do faktu stworzenia pierwszej kobiety z mężczyzny, a nie odwrotnie. Racja dodatkowa, też zaczerpnięta z dziejów pierwszej pary ludzkiej, jest ta, że Ewa została uwiedziona przez węża, wykazując tym samym swoją słabość. Trzeba przy-

znać, że jest to myśl raczej niespotykana w listach niewątpliwie Pawłowych. Na przykład w *Wielkich Listach* (Rz, 1 Kor) całą winą za pierwszy upadek jest obciążony Adam. Odpowiedzialność Ewy natomiast bardzo eksponują niektóre zwłaszcza apokryfy starotestamentalne⁸. Być może, iż autor *1 Tm* pozostawał pod wpływem tych apokryfów. Dodajmy, że według niektórych Ojców Kościoła wdanie się Ewy w dyskusję z szatanem przyniosło bardzo zgubne skutki i dlatego Apostoł uznał za wskazane zobowiązać kobietę, dla dobra całej ludzkości – do milczenia⁹.

Surowość owa względem kobiet w Efezie – bo tam właśnie był Tymoteusz biskupem – wzięła się chyba stąd, że niewiasty efeskie w ogóle stanowiły pewien problem duszpasterski. Chodziło przede wszystkim o wdowy, którym w *1 Tm* poświęca się niemało miejsca. Jest wyraźnie mowa o tym, że niektóre żyły rozpustnie (*1 Tm* 5,6), pozostawały w beczynności, krążąc od domu do domu, były rozgadane, wścibskie i dawały różne powody do potwarzy (5,12n). Nie lepiej więc było w Efezie niż na Krecie – o czym już była mowa – gdzie rezydował jako biskup Tytus. Mamy prawo przypuszczać, że każde z niniejszych pouczeń Pawła jest wywołane brakiem stanowiącym przeciwieństwa postaw zachowań zaleconych przez Apostoła. Wszystko to usprawiedliwia postawę pewnej surowości i braku zaufania wobec tak postępujących. Ale można chyba powiedzieć, że jest to sytuacja szczególna i odosobniona. Nieco wcześniej w tym samym Efezie z działalności nauczycielskiej Pryscylli korzystał – o czym już była mowa – Apollos.

⁸ Por. np. Apoc. Moisi 9,2; 11,1-2; 14,2; 1 Henoch 69,6-7.

⁹ Por. np. DYDYM ŚLEPY, PG 39, 989; JAN CHRYZOSTOM, PG 62, 544.

ROZDZIAŁ TRZECI

„DOBRE JEST CZŁOWIEKOWI NIE ŁĄCZYĆ SIĘ Z KOBIETĄ”

A. Małżeństwo, a bezżeństwo

Siódmy rozdział pierwszego *Listu do Koryntian* zaczyna się od zdania:

„Co do spraw, o których pisaliście, to dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą”.

Jest to wypowiedź może najmniej antyfeministyczna z wszystkiego, co Paweł powiedział na temat kobiety, i co komentatorom Pawła sprawia niemal kłopoty. Trudno się dziwić, że niektórzy sądzą, iż mamy tu do czynienia nie z własną opinią Pawła, lecz z cytowanym przez niego pospolitym porzekadłem znanym na terenie Koryntu, przynajmniej w niektórych środowiskach¹. Hipoteza tego rodzaju zakłada też obecność specjalnego tła społeczno-obyczajowego na terenie gminy korynckiej. Otóż uważa się, że w Koryncie – dokładniej wśród chrześcijan korynckich – dawały o sobie znać tendencje skrajnie ascetyczne. Ich rzecznicy żyli już niejako w atmosferze dni ostatecznych i pogardzali tym wszystkim, co miało związek z materią zwłaszcza z ludzkim ciałem. To właśnie oni doszli do przekonania, że lepiej jest nie łączyć się z kobietą. To ich stanowisko Paweł – oczywiście z dezaprobatą – zdaje się tu cytować. Przypuszczenie to znakomicie u-

¹ Zob. np. J. C. HURD, *The Origin of 1 Corinthians*, 68; O. L. YARBROUGH, *Not Like the Gentiles: Marriage Paul's in the Letters of Paul*, 93n.

łatwia zadanie egzegetom, ale chyba nie da się go utrzymać głównie ze względu na brak jakiegokolwiek formuły wprowadzającej ewentualny cytat, a także z racji na treść całego kontekstu następującego, zwłaszcza w w. 25.35. Natomiast pamiętać należy – o czym Paweł wyraźnie mówi – że stwierdzenie to zostało sprowokowane przez samych Koryntian. Może warto też przypomnieć, dlaczego to uczynili? Otóż sprawa pozostaje w bezpośrednim związku z krytyką, jaką Paweł skierował pod adresem Koryntian z powodu ich karygodnego sprzeniewierzenia się szóstemu przykazaniu; czemu jest poświęcony cały rozdział piąty i część szóstego w *1 Kor.*

Należy przypuszczać, że przynajmniej niektórzy spośród chrześcijan korynckich tak wzięli sobie do serca słowa Pawła, iż zaczęli mieć wątpliwości, czy jest rzeczą godziwą w ogóle mieć coś wspólnego z kobietami. I stąd odpowiedź Pawła: Dobrze byłoby nie łączyć się z kobietą. Paweł jest oczywiście świadom, że to utopia, ale jest też przekonany, że takie powiedzenie wymaga uzasadnienia i właśnie temu uzasadnieniu poświęca prawie cały szósty rozdział *1 Kor.* Najogólniej rzecz biorąc, mówi tam o wyższości dziewictwa nad małżeństwem czyli o tym, dlaczego dobrze byłoby nie łączyć się z kobietą. Oto owe racje.

Po pierwsze – to utrapienia obecnych czasów. Paweł jest przekonany, że utrapienia te łatwiej jest znieść w pojedynkę. Apostoł chciałby swoim podopiecznym zaoszczędzić tych utrapień.

Po drugie – czas jest krótki, co nie oznacza, że już nadchodzi koniec świata – jak sądzili niektórzy Tesaloniczanie – ale że w ogóle krótkotrwały jest pobyt człowieka na tej ziemi. To tylko epizod w całokształcie ludzkiej egzystencji, czas krótki, przeznaczony na dobre przygotowanie się do wieczności. Trzeba więc ten czas jak najlepiej wykorzystać. Trzeba się skoncentrować na owym przygotowaniu, nie można dopuścić

do rozpraszania i marnowania ludzkiej energii. Paweł jest przekonany, że lepiej, efektywniej będzie to przygotowanie przebiegać, jeśli człowiek pozostanie w bezżeństwie.

Po trzecie wreszcie – „człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jakby się przypodobać Panu, ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jakby się przypodobać żonie. I doznaje rozterki”.

Od dawna toczą się dyskusje – ostatnio wzmożone wskutek wystąpień zwolenników teologii feministycznej – nad słusnością tych racji – zwłaszcza nad racją pierwszą i drugą. Zauważają niektórzy, że właśnie we dwoje skuteczniej można się przeciwstawić uciskom tego świata, lepiej też wspólnie można wykorzystać krótki czas życia doczesnego na lepsze przygotowanie się do wieczności. Można dyskutować również nad słusnością tych zastrzeżeń. Paweł był z pewnością innego zdania.

Zapewne, nie jest też wykluczone, że na Pawłową opcję pro-celibatową miał wpływ fakt bezżeństwa samego Jezusa Chrystusa, choć wyraźnie tego nie mówi².

Ale przecież nie ograniczył się do tego, gdy co skrupulatniejszym chrześcijanom przekazywał swoje pouczenia na temat stosunku mężczyzn do niewiast. Nieuczciwością byłoby też przy referowaniu jego pouczeń poprzestać na zacytowaniu stwierdzenia, iż „dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą”. Powtórzmy raz jeszcze: Paweł jest w pełni świadom, że to utopia. I dlatego natychmiast dodaje:

„Ze względu jednak na niebezpieczeństwo rozpusty niech każdy ma swoją żonę, a każda swojego męża”
(1 Kor 7,2).

² Zob. w związku z tym F. J. MOLONEY, *Matthew 19,3-13 and Celibacy. A Critical Form and Redaktion Study*, JSNT 2/1979/42-60; tenże: *Disciples and Prophets*, 105-114.

I to jest sytuacja, można powiedzieć normalna, czyli przewidziana dla zdecydowanej większości rodzaju ludzkiego. Jednakże zdarza się, że owo „niebezpieczeństwo rozpusty” albo nie zagraża, albo daje się skutecznie zażegnać. To tylko w takich przypadkach, zdaniem Pawła, lepiej byłoby nie łączyć z kobietą.

Słów: „niech każdy ma swoją żonę” wcale nie należy traktować jako nakazu, który miałby z całą bezwzględnością obowiązywać wszystkich. Ale też nie można twierdzić, że według Pawła małżeństwo jest tylko złem koniecznym, bo inaczej rzekomo nie można się przeciwstawiać niebezpieczeństwu rozpusty. Jeśli by to nawet wynikało pośrednio z pierwszych dwu wierszy siódmego rozdziału, to przecież po nich następują dalsze pouczenia i rady. Między innymi Paweł mówi:

„Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki” (*1 Kor 7,7*).

Wniosek stąd całkiem jednoznaczny: małżeństwo jest takim samym darem Bożym jak bezżeństwo. Tę myśl powtarza Paweł, choć w nieco innej formie, kilka wierszy dalej:

„Niech każdy postępuje tak, jak mu Pan wyznaczył, zgodnie z tym, do czego Bóg go powołał. Ja tak właśnie nauczam we wszystkich Kościołach” (*1 Kor 7,17*).

Nie ma też żadnych podstaw, by oskarżać Pawła o pomniejszanie praw kobiety, kiedy już wstąpi w związek małżeński. Apostoł wyraźnie mówi:

„Tym, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: żona niech nie odchodzi od swego męża! Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swoim mężem. Mąż również niech nie oddala swojej żony” (*1 Kor 7,10n*).

Mógłby ktoś w tym miejscu zauważyć, że trudno tu myśleć jednak o pełnym równouprawnieniu obojga

małżonków, skoro o kobiecie mówi się, że nie wolno jej opuszczać małżonka, a gdyby już do tego doszło, to winna po pierwsze żyć samotnie, a po drugie dokładać wszelkich starań, aby co prędzej wrócić do męża, zaś mężczyznę zobowiązuje się tylko do tego, żeby nie oddalał swojej żony, z czego można by chyba wnosić, że sam ma prawo od niej odejść. I nic się też nie mówi, że nie wolno mu wstąpić w drugi, kolejny związek małżeński. Otóż jeśli nawet, dosłownie rzecz biorąc, tak można by tę instrukcję odczytać, to, z drugiej strony, należy pamiętać, że zarówno Izarelita jak i Grek starożytny nie wyobrażał sobie przenoszenia się z chwilą zawarcia małżeństwa z domu własnego do domu swojej żony. W praktyce życia codziennego małżeństwa albo kobieta sama opuszczała swego męża albo mąż dla jakiegoś tam powodu oddalał ją od siebie. Jedno i drugie – czyli działanie zarówno kobiety jak i mężczyzny – jest równie kategorycznie zakazane i w tym się przejawia równouprawnienie obojga małżonków.

I właśnie w kontekście tego pouczenia należy też pojmować ostatnie dwa wiersze rozdziału siódmego: „Żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej mąż. Jeżeli mąż umrze, może poślubić kogo chce, byleby w Panu. Szczęśliwszą jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą” (*1 Kor 7,39n*).

Nie wynika z tego wcale, że mąż może się uwolnić od swojej żony jeszcze przed jej śmiercią, ponieważ Paweł już wcześniej powiedział, że mężowi nie wolno oddalać od siebie żony. Staje się wolnym też dopiero po śmierci żony. Trudno natomiast stwierdzić, czy Paweł był zdania, że mężczyzna owdowiały też nie powinien wstąpić w kolejny związek małżeński. W świetle kilku dotąd zacytowanych wypowiedzi Pawła o równouprawnieniu obojga małżonków należałoby wnosić, że Apostoł doradza wdowcom to samo, co i wdowom.

Rzeczywiście jednak można by się zapytać, dlaczego Paweł wypowiedział się wyraźnie tylko na temat owdowiałych niewiast, a wcale nie wspomniał o mężczyznach – wdowcach?

I jeszcze jedna wypowiedź na temat równouprawnienia obojga małżonków:

„Mąż niechaj oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona. Nie unikajcie jedno drugiego, chyba że na pewien czas, za obopólną zgodą, by oddać się modlitwie; potem znów wróćcie do siebie” (1 Kor 7,3-5).

Trudno o wypowiedź bardziej jednoznaczną.

O równouprawnieniu obojga małżonków świadczy również tzw. „przywilej Pawłowy”:

„Jeśli jakaś żona ma niewierzącego męża, i ten chce razem z nią mieszkać, niech się z nim nie rozstaje... Lecz jeśli strona niewierząca chciała odejść niech odejdzie! Nie jest skrępowany ani „brat”, ani „siostra” w tym wypadku” (1 Kor 7,13-15).

Przypomnijmy, przy tej okazji warunki, w jakich można się odwołać do przywileju Pawłowego. Chodzi o małżeństwo dwojga ludzi nieochrzczonych, z których jedna strona z czasem przyjmie chrzest. Problem zasadniczy powstaje dla strony nadal nieochrzczonej: nie musi akceptować nowego stylu życia strony ochrzczonej; może odejść i strona ochrzczonej nie powinna się temu sprzeciwiać. Inicjatywa rozstania się winna wyjść jednak zawsze od strony nieochrzczonej. Pozostawiona sama sobie – nie z własnej winy – strona ochrzczonej może wstąpić w ponowny związek małżeński. Przywilej ten dotyczy w takim samym stopniu zarówno mężczyzny, jak kobiety.

Wszystko, co Paweł powiedział na temat związku małżeńskiego – prócz sprawy jego nierozzerwalności – ma charakter osobistych rad Apostoła. Wyraźnie

życzy sobie Paweł, by tak właśnie potraktować jego wywody na temat wyższości dziewictwa nad małżeństwem. Ale też chce Apostoła, by wiadano, że są to rady pochodzące nie od byle śmiertelnika, lecz od kogoś, kto jest godzien, aby mu wierzone:

„Nie ma zaś nakazu Pańskiego co do dziewic, lecz daję radę jako ten, który – wskutek doznanego od Pana miłosierdzia – godzien jest, aby mu wierzone”
(1 Kor 7,25).

Albo nieco dalej:

„Szczęśliwszą jednak będzie, jeśli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą. A wydaje mi się, że ja też mam Ducha Bożego” (1 Kor 7,40).

Owa wiarygodność Pawła zależy więc, jak widać, wprost od tego, co będzie się rozumieć przez miłosierdzie, do którego Apostoła się odwołuje. Najrozmaitsze domysły w tym względzie można podzielić na dwie grupy: 1° miłosierdzie Boże – to aluzja do objawień prywatnych jako źródła specjalnej wiedzy Apostoła; 2° miłosierdzie Boże – to łaski związane z trwaniem Pawła w stanie bezzennym albo przynajmniej we wdowieństwie.

W związku z ewentualnością pierwszą należy zauważyć, że o specjalnych pouczeniach otrzymywanych od Pana w ramach objawień prywatnych Paweł nie raz mówi. Tak np. czytamy w *Gal 1,11*:

„Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi Jezus Chrystus”;
albo 2 Kor 12,1-7:

„... przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterdziestu laty... został porwany aż do trzeciego nieba... i słyszałem tajemne słowa, których nie godzi się człowiekowi powtarzać... Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki ogrom objawień...”.

Niewykluczone, że wśród tych objawień znajdowały się pouczenia dotyczące stosunku mężczyzn do kobiet. Nie wszyscy otrzymują takie objawienia. Paweł czuje się wyraźnie uprzywilejowany i słusznie uważa, że powinno się mu wierzyć.

B. Czy Paweł był żonaty?

Trudniej natomiast powiedzieć coś pewnego na temat religijnych zwłaszcza doświadczeń Pawła w zakresie bezżennego życia, mimo cytowanych już wypowiedzi z *1 Kor 7*, do czego można by dorzucić jeszcze tekst *1 Kor 9,5*:

„Czyż nie wolno mi brać ze sobą niewiasty, siostry, podobnie jak to czynią pozostali apostołowie, oraz bracia Pańscy i Kefas?”³

Przeciwnicy tezy o Pawłowym bezżeństwie przypominają, że każdy nauczyciel żydowski, zgodnie z nakazami Talmudu, był zobowiązany wstąpić – i to dość wcześnie – w związek małżeński. Należałoby przypuszczać, że Szaweł, tak bardzo zatroskany o przestrzeganie Prawa, wypełnił chyba ten jego przepis. Zwolennicy tego przypuszczenia utrzymują jednak, że Paweł dość wcześnie owdowiał i kiedy pisał *Pierwszy List do Koryntian*, odwoływał się już do stanu swojego wdowieństwa⁴. Píše bowiem tak:

„... tym, którzy już owdowieli, mówię: dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja” (*1 Kor 7,8*).

Są też i tacy, którzy twierdzą, że gdy Paweł mówi „tak jak i ja”, odwołuje się nie do swego bezżeństwa,

³ O tym, że określenie „niewiasta-siostra” odnosi się po prostu do żony, zob. A. ROBERTSON – A. PLUMMER, *The First Epistle of St. Paul to the Corinthians*, 180.

⁴ W związku z tym, zob. C. K. BARRETT, *The First Epistle to the Corinthians* 161; J. JEREMIAS, *War Paulus Witwer?* ZNW 25/1926/310-312; tenże: *Noch mals: War Paulus Witwer?* ZNW 28/1929/321-323.

lecz do abstynencji małżeńskiej trochę jakby wymuszonej specyficznymi warunkami pracy wędrowno-apostolskiej, ale przede wszystkim świadomie akceptowanej dla Królestwa niebieskiego⁵.

Najmniej prawdopodobna wydaje się opinia tych, którzy utrzymują, że Szawel jeszcze przed nawróceniem był żonaty, ale to właśnie owo nawrócenie spowodowało, że rozstał się z żoną, która nie przeszła na chrześcijaństwo: albo ona odeszła od niego, albo Paweł ją zostawił⁶.

Za bezżennością Apostoła przemawia to, że nigdy nie wspomina on o swojej żonie ani o dzieciach, a przecież tak wiele osób wspomina, tak liczne pozdrowienia. Można by z miejsca zauważyć, że nigdy też nie wspomina sam o swojej siostrze, a przecież nie ulega wątpliwości, że taką, przynajmniej jedną, posiadał.

Na korzyść hipotezy bezżeństwa Pawła przemawiałoby także i to, że człowiek ten dosłownie nie miał kiedy ożenić się i założyć własnej rodziny. Do czasu swego nawrócenia był ciągle zajęty działalnością publiczną, a zwłaszcza prześladowaniem chrześcijan, do których wprost zionął nienawiścią. Kiedy zaś stał się

⁵ B. BYRNE, *Paolo la donna cristiana*, 115n. Autor ten sądzi, że Paweł mógł się kierować także względami ekonomicznymi – żeby nie obciążać materialnie gminy – gdy podejmował decyzję zrezygnowania z towarzystwa żony w jego pracy apostolskiej. Należałoby, rzecz jasna zakładać, że na taką „separację” zgodziła się również rzekoma małżonka Apostoła.

⁶ Tak np. E. SCHILLEBEECKX, *Marriage: Secular Reality and Saving Mystery*, 185n. Tylko niektórzy Ojcowie Kościoła – np. Orygenes, Klemens Aleksandryjski – sądzili, że termin Syzygos w *Flp* 4,3 – to nie imię własne, lecz określenie pewnych przymiotów i postawy własnej małżonki Pawła: „w pełni zasługująca na miano współnioszącej jarzmo”. Nikt tego pomysłu ani nie podjął, ani nie rozwinął, choć ostatnio zob. B. BYRNE, *Paolo e la donna cristiana*, 117n.

apostolem Jezusa Chrystusa, oddał się bez reszty głoszeniu Ewangelii i przykładem własnego apostolskiego życia potwierdzał słusność znanej już tezy z *1 Kor 7,32*:

„Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata!”.

Otóż Paweł stwierdził bardzo wyraźnie:

„Świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (*Gal 6,14*).

Z samej natury Paweł nie był zdolny do jakiegokolwiek połowiczności. We wszystko, co czynił – czy to jako Szaweł czy jako Paweł – angażował się cały, bez reszty. Dzieje jego apostolskiego posłannictwa wyraźnie potwierdzają słusność powyższego spostrzeżenia.

Zwolennikom hipotezy wdowieństwa Pawła można też odpowiedzieć, że cytowaną przez nich wypowiedź Apostoła: „dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja”, równie dobrze można odnieść nie tylko do wdowieństwa lecz także do bezżeństwa Apostoła: dobrze będzie jeśli po pierwszym małżeństwie pozostaną już w takim stanie, w jakim ja żyłem od początku.

Wszystko więc zdaje się przemawiać raczej za tym, że Paweł nigdy nie był żonatym, czyli że nie był również wdowcem. Trzeba by jednak chyba aż złej woli, żeby w tej decyzji dopatrywać się pogardy dla kobiet. Można stwierdzić tylko to, co Paweł sam i to nie jeden raz powiedział: Bezżeństwo było według niego stanem doskonalszym od małżeństwa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

UDZIAŁ KOBIET W APOSTOLSKICH PRACACH PAWŁA*

O pozytywnym stosunku Pawła do kobiet świadczy udział tych ostatnich w różnych działaniach apostołskich, organizowanych i prowadzonych przez Pawła. Pochodziły owe kobiety z różnych środowisk, jedne były Żydówkami, inne pogankami, większość chyba albo za sprawą Pawła wprost z jego rąk otrzymała chrzest święty. Niektóre z nich, przynajmniej przez jakiś czas, były dopuszczane również do głoszenia słowa Bożego. Przyjrzyjmy się nieco dokładniej działaniom przynajmniej co niektórych.

A. Pryscylla

Do grona współpracowników Pawła z pewnością należy zaliczyć Akwilę i jego małżonkę Pryscyllę. Łukasz tak oto przedstawia w *Dziejach Apostolskich* tę małżeńską parę:

„Potem opuścił Ateny i przybył do Koryntu. Znalazł tam pewnego Żyda imieniem Akwila, rodem z Pontu, który z żoną Pryscyllą przybył niedawno z Italii, ponieważ Klaudiusz wysiedlił z Rzymu wszystkich Żydów” (*Dz 18,1n*).

Ta lakoniczna notatka pozwala stwierdzić przynajmniej tyle, że Akwila urodził się, co prawda, w Azji

* Cały rozdział, por. K. ROMANIUK, *Uczniowie i współpracownicy Pawła*, Warszawa 1993.

Mniejszej – dokładniej w Poncie ale – znów nie wiadomo kiedy i dlaczego – przeniósł się do Rzymu. Wiadomo natomiast, że Rzym musiał opuścić w r. 49 lub 50, kiedy to został ogłoszony dekret cesarza Klaudiusza, skazujący wszystkich Żydów mieszkających w Rzymie na wygnanie. Opuściwszy Rzym, Akwila zatrzymał się – zdaje się, że jednak nie na długo – w Koryncie.

O Prysce – małżonce Akwili, dowiadujemy się tylko tyle, że miała na imię – jak wiele kobiet rzymskich – Priscylla. Nowy Testament cytuje to samo imię jeszcze dwukrotnie w formie skróconej: Prysca (*Rz 16,3; 2 Tm 4,19*). Nie wiadomo, czy Priscylla pochodziła, podobnie jak Akwila, z Pontu czy może była rodowitą Rzymianką? Nie wiadomo również, czy imię Priscylla nosiła od urodzenia, czy może przyjęła je wtedy, kiedy znalazła się w środowisku rzymskim?

Jak już było powiedziane, z Pawłem to małżeństwo żydowskie zetknęło się w Koryncie podczas drugiej podróży misyjnej Apostoła. Oto szczegóły dotyczące okoliczności tego spotkania:

„Przyszedł do nich, a ponieważ znał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracował. Zajmowali się wyrobem namiotów” (*Dz 18,3*).

W tym miejscu należy przypomnieć, że w Koryncie podczas drugiej podróży misyjnej, przez jakiś czas pracował Paweł sam jeden, oczekując z niecierpliwością na przybycie z Berei Sylwana i Tymoteusza. Jako apostoł Jezusa Chrystusa ani na moment nie tracił Paweł z pola widzenia głównego celu swojego pobytu w Koryncie. Celem tym było głoszenie Ewangelii. Ale przecież trzeba było także żyć z czegoś. Paweł bardzo niechętnie korzystał z pomocy materialnej wiernych. Zresztą w środowisku nowym i bardzo trudnym – takim właśnie był Korynt – nikt pewnie z ową pomocą, przynajmniej na początku, nie spieszył. Należało szukać własnych rozwiązań. I właśnie, poszukując takich

rozwiązań, trafił Paweł do domu Akwili i Pryscylli. Okoliczność raczej sprzyjającą stanowił fakt, że było to małżeństwo żydowskie.

Nie bez znaczenia było także i to, że wspomniane małżeństwo materialnie miało się raczej nieźle. Był Akwila, jak się wydaje, nie tylko rzemieślnikiem, ale i kupcem zarazem. Mimo, iż z pewnością większą część swego majątku zostawił w Rzymie, to jednak dość szybko stanął na nogi także na wygnaniu w Koryncie. Choć przeznaczony do głoszenia Ewangelii poganom, pierwsze kontakty nawiązywał Paweł zawsze z synagogą i z Żydami. Wierny tej zasadzie, zbliżył się też do Akwili i Pryscylli. Ale był również powód drugi, może nawet ważniejszy, dla którego Apostoł związał się z tym małżeństwem żydowskim i zgodził się nawet razem z nimi zamieszkać: znał to samo rzemiosło. O zajęciach ubocznych nawet sławnych uczonych żydowskich była mowa na innym miejscu. W odróżnieniu od Greków i Rzymian, Żydzi, nawet wysoko urodzeni i zajmujący się profesjonalnie wyjaśnianiem Pisma, nie gardzili także fizyczną pracą lub handlem. Przypadek życiowy Pawła dowodzi aż nazbyt jasno, jak bardzo okazywało się to niekiedy zbawienne. Trudno dziś wykazać, na czym ta sztuka wyrabiania namiotów konkretnie polegała. Jan Chryzostom uważa, że Paweł przygotowywał skóry, z których powstawały „płótna namiotowe”. Byłby więc Paweł kimś w rodzaju dzisiejszego rymarza. Zdaniem Orygenesza zaś Paweł miałby się zajmować właśnie zszywaniem poszczególnych skór w większe całości. Chodziłoby zatem o umiejętność z pogranicza krawiectwa i szewstwa czy dzisiejszego kaletnictwa¹. Współpraca układała się chyba dobrze. Wypełnianie obowiązków, jakie w ramach tej współpracy przypadają na Pawła, pozwalało Apostołowi jedynie w szabat oddawać się głoszeniu Ewan-

¹ Por. MG 14, 833-1292.

geli. Nie wiadomo, jak długo trwał taki stan rzeczy i swoiste rozdwojenie nie tylko energii ale i apostołskiej troski Pawła.

Radykalna zmiana nastąpiła dopiero wtedy, kiedy wreszcie dotarli do Koryntu Sylas i Tymoteusz. Od tego czasu:

„Paweł oddawał się wyłącznie nauczaniu i udowadniał Żydom, że Jezus jest Mesjaszem” (*Dz 18,5*). Bardzo cenne jest to, co zanotował Łukasz w związku z wyjazdem Pawła i jego towarzyszy z Koryntu.

„Paweł pozostał jeszcze przez dłuższy czas, (domyślnie w Koryncie) potem pożegnał się z braćmi i popłynął do Syrii, a z nim Pryscylla i Akwila. W Kenchrach ostrzygł głowę, bo złożył taki ślub. Następnie przybyli do Efezu i tam ich zostawił” (*Dz 18,18n*).

Nie znamy powodów, dla których Akwila i Pryscylla opuścili Korynt. Być może, iż byli zamieszani w sprawę, w wyniku której doszło do rozprawy sądowej przed Gallionem, prokonsulem? Spór ten, mimo machinacji Żydów, zakończył się pomyślnie dla Pawła i jego zwolenników. Od czasu jego zakończenia Paweł jeszcze przez dłuższy czas pozostawał w Koryncie. Ale może na horyzoncie pojawiły się nowe trudności?

Można by też przypuszczać – mówią inni – że początkowo Akwila i Pryscylla postanowili tylko towarzyszyć Pawłowi w jego podróży z Koryntu do Efezu, a potem zmienili zdanie i postanowili już nie wracać do Koryntu. Byłoby to trochę dziwne, bo przecież chyba pozostawili w Koryncie jakiś dorobek i niedokończone sprawy? W każdym razie ich obecność przy boku Pawła w czasie tej niekrótkiej podróży dobrze świadczy o przyjaźni, jaka ich z Apostołem łączyła.

Nic nie wiemy o tym, jak żyli i czym zajmowali się Akwila i Pryscylla w Efezie. Najnaturalniej byłoby przypuszczać, że nadal wykonywali swój dawny zawód: wyrabiali i sprzedawali namioty.

Wydarzyło się jednak w Efezie coś, co ukazuje przywiązanie Akwili i Pryscylli do Kościoła, a nawet ich apostołski zapał.

Było to ich zetknięcie się, właśnie w Efezie, z człowiekiem imieniem Apollos. W związku z tym czytamy w *Dziejach Apostolskich*:

„Pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, człowiek uczony i znający świetnie Pisma, przybył do Efezu. Znał on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapałem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy. Zaczął on odważnie przemawiać w synagodze. Gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zabrali go ze sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą” (*Dz 18, 24-26*).

Co wnosi ten zapis do biografii Akwili i Pryscylli? Otóż ukazuje przede wszystkim – o czym już była mowa – apostołskie zainteresowanie obojga małżonków. Przecież mogli się ograniczyć do wyrażenia podziwu dla zapału i wykształcenia Apollosa. Tymczasem oni doszli do wniosku, że takiego człowieka powinno się wykorzystać do głoszenia Ewangelii. Widać z tego, że leżała im na sercu sprawa owego głoszenia Ewangelii.

Uwaga druga dotyczy poziomu umysłowego Akwili i Pryscylli, a zwłaszcza stopnia ich wtajemniczenia w prawdę Ewangelii. Postanowili doksztalcać człowieka, o którym wiedzieli, że był „uczonym, znał świetnie Pisma” i że „przemawiał z wielkim zapałem”. Otóż takiego to właśnie Akwila i Pryscylla postanowili jeszcze doksztalcić. Nie mamy powodów, by posądzać ich o zwykłą lekkomyślność. Oni chyba byli świadomi tego, jakiego podejmują się zadania. Może to rezultat ich osiemnastomiesięcznego pozostawania z Pawłem w Koryncie? Może właśnie wtedy otrzymali taką solidną formację? W każdym razie mamy prawo uważać Akwilę i Pryscyllę za nieprzeciętnych wyznawców Jezusa Chrystusa.

To, co Pryscylla i Akwila „wyłożyli dokładnie” Apollosowi, zostało nazwane „drogą Bożą”. Jest to synonimiczne określenie całej Ewangelii – być może z pewnym nawiązaniem do samoobjawienia się Jezusa jako drogi – ale to w pierwszym rzędzie chyba aluzja do ewangelicznych zasad chrześcijańskiego życia na co dzień. Mówiąc inaczej, Pryscylla i Akwila udzielili Apollosowi pouczeń w zakresie moralności chrześcijańskiej.

Być może, nie bez znaczenia jest szczegół, że w omawianej tu notatce Pryscylla została wspomniana na pierwszym miejscu, mimo że przecież jest kobietą. W *Rz 16,3* Paweł przekazując im pozdrowienia, też zachowuje tę kolejność: „Pozdrówcie Prysę i Akwilę”. Tak samo rzecz się ma w *2 Tm 4,19*. Nie wykluczone, że jest to forma uznania dla niezwykłości tej kobiety?

Z wyraźną serdecznością wspomina Paweł Akwilę i Pryscyllę w *1 Kor 16,19*, gdzie czytamy:

„Pozdrawiają was serdecznie w Panu Akwila i Pryscylla, razem ze zbierającym się w ich domu Kościołem”.

Z tego tekstu wynikałoby również, że Akwila i Pryscylla, kiedy przebywali w Koryncie, byli już chrześcijanami i wiernym tamtejszego Kościoła byli dobrze znani. Tu jednak dochodzi do głosu szczegół jeszcze jeden. Dotyczy pobytu Akwili i Pryscylli już w Efezie, dokąd przybyli, jak wiadomo, razem z Pawłem. Okazuje się, że znów dom ich służył potrzebom wspólnym gminy: to u nich właśnie zbierano się na wspólne modlitwy i tak dom ich stał się jednym z wielu wczesno-chrześcijańskich Kościołów domowych. Obejmowały one swoim zasięgiem nie tylko mieszkańców domu czyli jedną rodzinę choćby z wielu krewnymi i służbą, lecz z pewnością wiernych całej dzielnicy, jeśli nie wszystkich mieszkańców jakiejś miejscowości.

Potwierdza się znów nasze wcześniejsze spostrzeżenie, że sprawa głoszenia Ewangelii zawsze bardzo leżała na sercu tym znacym ludziom.

Ale najpełniejsze, najbardziej chlubne świadectwo o zasługach Akwili i Pryscylli dla Ewangelii zamieszcza Paweł w *Rz 16,3*:

„Pozdrówcie współpracownikow moich w Chrystusie Jezusie, Pyskę i Akwilę, którzy za moje życie nadstawiali swe głowy i którym winienem wdzięczność, nie tylko ja sam, ale i wszystkie Kościoły (nawróconych) pogan”.

Tak więc otrzymują tu Akwila i Pryscylla wprost od samego Pawła zaszczytny tytuł jego współpracowników. Są to współpracownicy w „Chrystusie Jezusie”, co oznacza, że współpraca dotyczy Bożej sprawy.

Trudno dociec, kiedy i gdzie Pyska oraz Akwila nadstawiali swoich głów dla Pawła. Wspomnieliśmy już o tym, że być może, byli wplątani w sprawę Pawła i jego towarzyszy w Koryncie. Wyraziliśmy przypuszczenie, że może dlatego właśnie musieli uchodzić z Koryntu. Inni sądzą, że Paweł czyni tu aluzję do tego, co wypadło mu wycierpieć w Efezie:

„Służyłem Panu – wyznaje po latach – z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które mnie spotkały z powodu zasadzek żydowskich” (*Dz 20,19*),

albo gdzie indziej:

„Zapewniam was, przez chlubę, jaką mam w was w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, że każdego dnia umieram. Jeżeli tylko ze względu na ludzi potykałem się w Efezie z dzikimi zwierzętami” (*1 Kor 15,32*).

Jeżeli już nawet wzmianki o dzikich zwierzętach nie zwykło się brać dosłownie i nie przypuszcza się, że Paweł zmagił się z dzikimi zwierzętami na arenie, to przecież jest to niewątpliwie aluzja do trudności, jakich Apostoł doznawał w samej pracy ze strony ludzi. Otóż nie jest wykluczone, że to właśnie w takich sytuacjach, może właśnie w Efezie, Akwila i Pryscylla przychodzili

Pawłowi z pomocą, narażając na niebezpieczeństwo własne życie. Jakkolwiek przedstawiałyby się owe niebezpieczeństwa, swoją postawą Akwila i Pryscylla zasłużyli sobie na prawdziwą wdzięczność i to nie tylko ze strony Pawła. Winni im ową wdzięczność ci wszyscy, którym sprawa Ewangelii Chrystusa leży na sercu. Paweł wyraźnie stwierdza:

„Winienem wdzięczność nie tylko ja sam, ale i wszystkie Kościoły (nawróconych) pogan”.

Z faktu wysłania pozdrowień dla Akwili i Pryscylli właśnie do Rzymian można też wyprowadzić pewne wnioski, wzbogacające stosunkowo skromne dane biblijne o kolejach życiowych tych zasłużonych dla Ewangelii ludzi. Mianowicie można stąd wnosić, że Akwila i Pryscylla już podczas ich pobytu w Rzymie, znani byli tamtejszym chrześcijanom, jeśli nie jako pełnoprawni chrześcijanie to przynajmniej jako tzw. bogobojni albo czciciele Boga. A jeśli nawet ta znajomość nie sięgała tak odległej przeszłości, to można z kolei przypuszczać, że po swym powrocie do Rzymu Akwila i Pryscylla znaleźli się zdecydowanie wśród najznakomitszych chrześcijan rzymskich. Należą do tych stosunkowo nielicznych osób, które Paweł z całą serdecznością pozdrawia.

Ponadto wynika z faktu owego pozdrowienia dla Akwili i Pryscylli, że skończyła się szczęśliwie ich tułaczka i czas wygnania. W rzeczywistości także ze źródeł pozabiblijnych wiadomo, że dekret banicyjny, wydany przez cesarza Klaudiusza, nie był przestrzegany zbyt długo. Pod koniec lat pięćdziesiątych, czyli niespełna po dziesięciu latach, wygnańcy poczęli wracać do swoich opuszczonych domów. Być może, iż w przypadku Akwili i Pryscylli powrót ten zbiegł się z podróżą Apostoła Pawła do Rzymu. Nie wykluczone, że był tą podróżą niejako sprowokowany. Raz już towarzyszyli Pawłowi w dłuższej podróży – z Koryntu do Efezu. Być może Paweł prosił ich o takie towarzy-

stwo. Bo przecież przybywał do Rzymu jako ktoś prawie całkiem obcy. Dawny dom Akwili i Pryscylli miał stanowić doskonały, pierwszy punkt oparcia.

B. Lidia

Do spotkania Pawła z Lidią doszło w okolicznościach następujących. Była to druga podróż misyjna Pawła.

„Odbiwszy od lądu w Troadzie – pisze Łukasz – popłynęliśmy wprost do Samotraki, a następnego dnia do Neapolu, a stąd do Filippi, głównego miasta tej części Macedonii, która jest rzymską kolonią. W tym mieście spędziliśmy kilka dni. W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie – jak sądziliśmy – było miejsce modlitwy. I usiadłszy, rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszły. Przysłuchiwała się nam też pewna „bojąca się Boga”, kobieta z miasta Tiatyry, imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę” (*Dz 16,11-14n*).

Wynika z tego krótkiego zapisu, iż miasto Filippi zamieszkiwało niewielu Żydów i dlatego nie było tam nawet synagogi. W sytuacjach tego rodzaju Żydzi gromadzili się na swoje wspólne modły wzdłuż brzegów rzek, albo nad morzem, zawsze w pobliżu wody, która była potrzebna do obmyć rytualnych, przewidzianych przed każdą modlitwą². Paweł i jego towarzysze – przypomnijmy, że byli nimi Łukasz, Tymoteusz i Syłas – wiedzieli o takich właśnie zwyczajach żydowskich i dlatego w szabat wyszli za bramę nad rzekę – nazywała się Gangites i stanowiła dopływ Strymonu – bo byli przekonani, że tam znajdowało się

² Wiadomo o tym zarówno ze źródeł pozachrześcijańskich (por. np. J. FLAWIUSZ, *Antiq.* XIV, 10,23) jak i od pisarzy chrześcijańskich (por. np. TERTULIAN, *Ad nationes*, I,13 – ML 1,650).

miejsce wspólnej modlitwy. Ich przewidywania sprawdziły się, może z tym tylko zastrzeżeniem, że spotkali się nad rzeką nie tyle z Żydami, co głównie z Żydówkami, wśród których były również tzw. bogobojne. Mianem takim określało się pogan, którzy nie byli obrzezani, ale byli już jakby w trakcie przechodzenia na judaizm, a w czasach Nowego Testamentu – wprost na chrześcijaństwo. Wolno im było uczestniczyć zarówno w nabożeństwach żydowskich – synagogałnych jak i w chrześcijańskich zebraniach liturgicznych.

Lidia jest typową przedstawicielką tej kategorii jakby katechumenów wczesno-chrześcijańskich. Niektórzy sądzą, że „Lidia” – to nazwisko owej niewiasty, pochodzącej, przynajmniej we wcześniejszych pokoleniach, z pobożnego niedaleko miasta Lidia³. Większość jednak jest zdania, że to imię, często zresztą nadawane niewiastom greckim od najdawniejszych czasów.

Tiatyra, ośrodek przemysłu tekstylno-farbiarskiego, położony przy ważnym szlaku komunikacyjnym, łączącym Pergamon z Sardes – to miejsce urodzenia, a nie aktualnego zamieszkania Lidii. Z dalszego ciągu relacji Łukasza będzie wynikało, że Lidia miała swój dom w Filipi.

A oto jak owa niewiasta zareagowała na obecność i słowa Pawła oraz jego towarzyszy, o których Łukasz zauważa tylko tyle, że usiadłszy poczęli rozmawiać z kobietami:

„Pan otworzył jej serce tak, że uważnie słuchała słów Pawła” (*Dz 16,14*).

Jest to bardzo doniosłe stwierdzenie. Nie pomniejsza ono żadną miarą apostolskich talentów Pawła ani tego, co konkretnie mówił do owych niewiast, całego dzieła dokonywał w sercu Lidii Pan, jakby niezależnie od tego, co działo się na zewnątrz. „Pan otworzył jej

³ Por. np. HIERONIM, *De nom. hebr.* (ML 23,726).

serce”. Bez tego działania Pana pewnie i Paweł niewiele by wskurał. To dlatego z taką uwagą zaczęła słuchać słowa Pawła, że przedtem jeszcze Pan otworzył jej serce. Serce jest w języku biblijnym siedliskiem nie tylko uczuć, ale i myśli. Tak więc w podwójny sposób pociągało Lidię to, co mówił Paweł: uznawała to za prawdę, ale też znajdowała w tym i upodobanie.

A oto co działo się dalej:

„Kiedy została ochrzczona razem ze swym domem, poprosiła nas: Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu – powiedziała – to przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim! I wymogła to na nas” (*Dz 16,15*).

Nie wiadomo, ile czasu upłynęło od pierwszego spotkania Pawła z Lidią do dnia jej chrztu. Należy przypuszczać, że z zamiarem przyjęcia chrztu Lidia nosiła się od jakiegoś czasu. Być może, że niezwykłość zarówno osoby jak i pouczeń Pawła przyczyniła się do przyspieszenia tego momentu.

Nie wiadomo również, co oznacza w tym przypadku wyrażenie „została ochrzczona razem ze swym domem”? Kto zaliczał się do tego domu Lidii: jej mąż, dzieci, krewni, służba? Ponieważ w całej relacji Łukasza nie ma żadnej wzmianki o mężu Lidii – przypuszczają niektórzy, że była ona wdową, co trudno jednak udowodnić.

Wyrazem apostolskiego ducha i oddania się sprawie Ewangelii była zgłoszona przez Lidię propozycja, żeby Paweł zechciał zamieszkać razem ze swymi towarzyszami w jej domu. Być może nie najlepsze były warunki, w których misjonarze przebywali dotychczas, a może Lidia, powodowana czysto ludzką, autentyczną wdzięcznością chciała mieć w swym domu ludzi, którym tak wiele zawdzięczała? Na uwagę zasługuje przy tym skromność, z jaką Lidia przedstawiła swoją prośbę:

„Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu – powiedziała” (*Dz 16,15*). Jej prośba była zapewne tak szczerą, ale i nieustępliwą zarazem, że nie można było jej się oprzeć: „wymogła to na nas” – notuje Łukasz.

Tak oto dokonano się pierwsze w ramach apostołowskiej działalności Pawła, poza granicami Palestyny, nawrócenie niewiasty pogańskiej na chrześcijaństwo.

Niestety, Pawłowi i jego towarzyszom nie było dane zbyt długo korzystać z miłej gościnności w domu Lidii. Wskutek wypędzenia przez Pawła złego ducha z pewnej wróżki, jej opiekunowie zorganizowali nagonkę na Pawła i Sylasa, co skończyło się, jak wiadomo, wtrąceniem obydwu misjonarzy do więzienia. Było to pierwsze więzienie Pawła. Trwało, na szczęście tylko jedną noc, ale Paweł doszedł do wniosku, że dłużej nie ma co pozostawać w Filippi. Nie uchodził stamtąd chyłkiem czy po kryjomu. Ci, co ich, Pawła i Sylasa, wtrącili do więzienia,

„przyszli, przeprosili ich i wyprowadziwszy prosili, aby opuścili miasto” (*Dz 16,39*).

I teraz ma miejsce wydarzenie, które znów rzuca niemało światła nie tylko na uznanie, jakim Paweł darzył Lidie, lecz także na rolę, jaką dom Lidii odgrywał wśród tamtejszych chrześcijan.

„Oni – tzn. Paweł i Syłas – wyszedłszy z więzienia, wstąpili do Lidii, zobaczyli się z braćmi, pocieszyli ich i odeszli” (*Dz 16,40*).

Wstąpili do Lidii zapewne po to także, żeby zabrać „swoje rzeczy”, jeśli jakieś mieli, ale na pewno nie był to powód główny. Po prostu nie wypadało opuścić Filippi bez pożegnania się z tą niewiastą i jej najbliższymi. Przy okazji zobaczyli się z braćmi. Wzmianka o tych braciach każe się domyślać, że dom Lidii w Filippi służył za miejsce modlitewnych i być może nie tylko modlitewnych spotkań tamtejszych chrześcijan. Był to jeden z wielu wczesnochrześcijańskich kościołów domowych.

Wiadomo już, że chrześcijanie filipińscy byli szczególnie zasłużeni w organizowaniu dla Pawła pomocy materialnej. Należy przypuszczać, że Lidia miała w tym swoją znakomitą czastkę.

C. Febe

Rzadko kto spośród współpracowników Pawła doznał się tak pochlebnego z ust Apostoła świadectwa, jak diakonisa Febe. Oto, co pisze Paweł o niej Rzymianom:

„Polecam wam Febe, naszą siostrę, diakonisę kościoła w Kenchrach. Przyjmijcie ją w Panu tak, jak się świętych winno przyjmować. Wesprzyjcie ją w każdej sprawie, w której pomocy waszej będzie potrzebowała. I ona bowiem wspierała wielu, a także i mnie samego” (*Rz 16,1n*).

Kenchry – to portowa część miasta Koryntu, w którym Paweł przebywał ponad osiemnaście miesięcy w ramach swojej drugiej podróży misyjnej. Należy przypuszczać, że wtedy właśnie powstała gmina chrześcijańska i to nie tylko w samym Koryncie, lecz także w Kenchrach, gdzie jedną z postaci niewątpliwie pierwszoplanowych była Febe. Uważa się dość powszechnie, że to ona właśnie doręczyła Rzymianom list Pawła.

Paweł nazywa ją siostrą i każe potraktować jak świętą. „Święci, święte” oraz „bracia i siostry” – to tytuły, którymi obdarzali się chrześcijanie nawzajem. Tak wyrażała swoją wspólnotę we wierze.

I wreszcie tytuł, który sprawia egzegetom najwięcej kłopotów: diakonisa. Wszystkie wątpliwości sprowadzają się ostatecznie do pytania: czy termin *diakonisa* jest określeniem specjalnego urzędu, instytucji niewiast *diakonis* – przez analogię do diakonatu mężczyzn – czy też jest to stwierdzenie, że Febe po prostu służyła Kościołowi. Za pierwszą ewentualnością opo-

wiadało się już wielu Ojców Kościoła, z Orygenesem i Janem Chryzostosem na czele. Istnienie odrębnej instytucji niewiast *diakoniss* miałoby świadczyć o niezwykłym rozkwicie chrześcijaństwa w Koryncie i okolicach. Nie poddając w wątpliwość tego ostatniego faktu należałoby się jednak chyba opowiedzieć za ewentualnością drugą: Febe należała w Kenchrach do grona tych niewiast, które, ze szczególną gorliwością, służyły społecznością wszystkich wiernych⁴. To do nich należała troska o ubogich i chorych, to one podejmowały podróżujących i troszczyły się o sprawy zwłaszcza materialne wędrownych misjonarzy. Na tym ostatnim odcinku zasługi Febe musiały być szczególne i Paweł miał okazję korzystać z nich osobiście. Nic dziwnego, że teraz tak wyraźnie ewentualne jej potrzeby poleca Paweł łaskawości chrześcijan rzymskich.

Nie ma, co prawda, wyraźnych dowodów, które by na to wskazywały ale teoretycznie jest to całkiem możliwe, że Febe była – jak twierdzą niektórzy – osobą dość zamożną; że sama finansowała podróż do Rzymu z listem od Pawła i że nie wykluczone, iż udawała się tam w sprawach handlowych, podobnie jak to czyniła Chloe z *1 Kor.*

Prosząc o przyjęcie diakonisy Febe „w Panu” Paweł domaga się specjalnej motywacji dla ewentualnych, humanitarnych postaw Rzymian wobec Febe: wszystko, co będą czynić dla niej, niech czynią tak jakby chodziło o samego Pana. Tym odniesieniem do Pana różni się ostatecznie chrześcijańska miłość bliźniego od pozachrześcijańskiej filantropii. To właśnie oznacza wyrażenie: „jak winno się przyjmować świętych”.

Nie wiadomo kiedy, w jakich okolicznościach i za

⁴ Zob. K. ROMANIUK, *Was Phoebe in Romans 16,1 a Deaconesse?*, ZNW 81 (1990) 132-134

czyją sprawą stała się chrześcijanką, ale nie ma nic bardziej naturalnego jak przypuszczać, że chrzest św. przyjęła z rąk któregoś spośród towarzyszy Pawła, bo osobiście Paweł ochrzcił w Koryncie tylko Kryspusa, Gajusa i Stefanasa. Chyba, że zapomniał o Febe, co też jest możliwe, bo, sam wyznaje:

„Poza tym nie wiem, czym ochrzcił jeszcze kogoś”
(1 Kor 1,16).

Czy i jak udała się misja do Rzymu – nie wiemy. Nie znane są też ze źródeł ani biblijnych, ani pozabiblijnych dalsze losy Febe, pobożnej diakonisy.

D. Ewodia i Syntyche

Na miano współpracownic Pawła – choć bez użycia tak wyraźnej terminologii – zasłużyły sobie także dwie niewiasty: Ewodia i Syntyche. Paweł prosi Filipian o okazanie tym niewiastom życzliwości, ponieważ „razem z nim trudziły się dla Ewangelii”. Czyniły to razem z Klemensem oraz innymi, nie znanymi po imieniu, współpracownicami Pawła.

Niestety, Paweł, nic nie mówi, kiedy i w jakich okolicznościach obydwie niewiasty trudziły się z Apostołem dla Ewangelii. Wszystko, co się na ten temat pisze, nie wykracza poza granice domysłów, choć są to domysły same w sobie bardzo prawdopodobne. Tak więc przypuszcza się, że obydwie niewiasty spotkał Paweł po raz pierwszy w czasie swojej drugiej podróży misyjnej, najprawdopodobniej w otoczeniu Lidii, która gromadziła – głównie chyba pobożne niewiasty – na wspólną modlitwę, w pewnym spokojnym miejscu nad rzeką poza miastem. Być może wtedy właśnie – nie wykluczone, że z rąk Pawła – przyjęły chrzest i zgłosiły swoją gotowość wspierania Apostoła. Ich zajęcia polegały, rzecz jasna, nie na głoszeniu Ewangelii, lecz na trosce o materialno-bytowe sprawy misjonarzy, a być może również na roztaczaniu opieki

nad chorymi i ubogimi. Można by je nazwać diakoniami filipińskimi, podobnie jak Febe była diakonisą w Rzymie.

Od czasu tych wspólnych apostołskich trudów do momentu redagowania *Listu do Filipian* upłynęło ok. 10 lat. Zasługi obydwu niewiast dla Ewangelii nie stanowiły, jak się zdaje, racji zasadniczej wprowadzenia Ewodii i Syntychy do Listu Pawła, a tym samym do ksiąg natchnionych Nowego Testamentu. Powód rzeczywisty był mniej chwalebny. Wynika to z napomnienia, którego im Paweł udziela, pisząc:

„Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu” (*Flp 4,2*).

Znów nie wiemy, czego ten brak jednomyślności między dwoma niewiastami dotyczył, ale mamy prawo przypuszczać, że chodziło chyba o sprawy poważne i rzutujące jakoś na życie całej społeczności wiernych. Być może, iż ta niejednomyślność była powodem jakiegoś zgorzenia. Musiało chodzić o rzecz nie błahą, skoro Paweł angażuje cały swój autorytet, by znów przywrócić spokój. Przy okazji wnosić można, że obydwie niewiasty należały do kategorii ludzi ważnych, bardziej wpływowych w mieście. Ich zły przykład powodował szczególne zgorzenie.

Wydaje się, że pomoc, o którą Paweł prosił Syzyga dotyczyła też sprawy zażegnywania tego sporu. Gdy Paweł mówił: „Pomagaj im”, to brzmiało jak apel, iżby ów Syzyg robił wszystko, żeby obydwie niewiasty znów żyły w harmonii i zgodzie. Bo po co mają marnować zasługi zgromadzone kiedyś przy wspomaganii apostołów głoszących Ewangelię?

Czy interwencja Pawła pomogła, czy Syzyg włączył się w całą sprawę – nie wiemy. Nie wiemy też nic więcej ani o życiu oraz o dacie i rodzaju śmierci obydwu niewiast.

E. Maria, Tryfena, Tryfoza, Persyda

O niejkiej Marii pisze Paweł tak:

„Pozdrówcie Marię, która poniosła wiele trudów dla waszego dobra” (*Rz 16,6*).

Nigdy nie dowiemy się dokładnie, na czym owe trudy polegały. Można co najwyżej przypuszczać, że albo oddawała jakieś usługi Pawłowi, który głosił Ewangelię mieszkańcom Rzymu albo troszczyła się wprost o rzymskich chrześcijan, zwłaszcza o ich chorych i potrzebujących. Cała ta zasługa wymagała wiele poświęcenia i trudu, bo takie idee zawierają się w treści greckiego czasownika *kopian*, który jest użyty na określenie takiego rodzaju pracy. Warto zapamiętać, że ten sam czasownik jest używany w Ewangeliach na opisanie zbawczych trudów samego Jezusa Chrystusa (por. np. *J 4,38*). W odniesieniu do apostołów lub do ich współpracowników czasownik ten jest zazwyczaj precyzowany formułą „w Panu”, co oznacza, że cały ów wysiłek nie jest zwykłą tylko działalnością filantropijną, lecz ma ścisły związek ze sprawą zbawienia, które się dokonało przez Pana. Nie wydaje się natomiast, by Maria, podobnie zresztą jak wszystkie inne towarzyszące Pawłowi niewiasty, była angażowana do jakiegokolwiek nauczania. Byłoby to sprzeczne z dyrektywami Pawła, wyraźnie zakazującymi niewiastom publicznego występowania na zebraniach liturgicznych (*1 Kor 14,43*). Ale można by się zastanowić, czy od tej reguły nie zdarzały się jakieś wyjątki. Jest powiedziane w *Dz 18,26*, że Pryscylla brała czynny udział w nauczaniu drogi Bożej Apolla „człowieka uczonego i znającego świetnie Pisma”. Kobiety nie mogły występować publicznie, ale nauczały, być może, prywatnie, po domach.

W każdym razie to, co czyniła Maria na rzecz chrześcijan rzymskich nazwał Paweł „wielkim trudem”. Niektórzy Ojcowie Kościoła mówią o niezwyk-

lej gościnności Marii, o jej postach w intencji potrzebujących pokuty oraz o innych dobrych uczynkach⁵.

Na wyróżnienie Pawła w ostatnim rozdziale *Listu do Rzymian* zasłużyły sobie – z powodów takich samych – jak Maria – jeszcze trzy niewiasty: Tryfena, Tryfoza i Persyda. Czytamy w *Rz 16,12*:

„Pozdrówcie Tryfenę i Tryfozę, które trudzą się w Panu. Pozdrówcie umiłowaną Persydę, która wiele trudu poniosła w Panu”.

Nie wiemy, kim były i czym zajmowały się te trzy niewiasty. Niektórzy Ojcowie Kościoła sądzili, że były krewnymi albo wręcz siostrami. W swoim *Satyrykonie* pisarz rzymski wspomina o pewnej nieprzeciętnej, ale lekkich obyczajów Tryfozie żyjącej w czasach Nerona. W apokryficznych *Dziejach Tekli* jest mowa o pochodzącej z królewskiego rodu niewieście imieniem Tryfena. Miała ona być krewną cesarza Klaudiusza i przez jakiś czas przebywała w Antiochii Pizydyjskiej. O istnieniu królowej Tryfeny mówią także pewne inskrypcje numizmatyczne. Chronologicznie nic nie stoi na przeszkodzie, by przypuszczać, że z tą Tryfeną zetknął się Paweł właśnie podczas swojego pobytu w Antiochii w ramach pierwszej wyprawy misyjnej. Łukasz dokonał jak wiadomo, takiego oto zapisu w związku z pobytem w Antiochii:

„A po zakończeniu zebrania wielu Żydów i prozelitów towarzyszyło Pawłowi i Barnabie, którzy w rozmowie starali się zachęcić ich do wytrwania w łasce Boga. W następny szabat zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego” (*Dz 13,73n*).

Kto wie, czy nie było tam Tryfeny. Otwartym, rzecz jasna, pozostaje pytanie, czy Tryfenę z *Dziejów Tekli* można utożsamiać z Tryfeną z *Listu do Rzymian*. Teoretycznie jest to możliwe.

⁵ Por. np. TEODORET, Com, in Ep. ad Rom 16,13.

Pełne poświęcenie się trzech niewiast dla Ewangelii opisuje Paweł tymi samymi terminami co posługę Marii, używając przy tym aż dwukrotnie formuły „w Panu”. Jest tylko jeden szczegół może godny uwagi, choć nie dający się wyświecić do końca: O Tryfenie i Tryfozie jest powiedziane „trudzą się” – czas teraźniejszy – natomiast o Persydie, że „wiele trudu poniosła” – czas przeszły. Chyba słusznie wnosi się stąd, że w momencie pisania *Listu do Rzymian* Persyda była w bardzo już podeszłym wieku i nie mogła dalej prowadzić swej dobroczynnej działalności. Spośród trzech pozdrawianych niewiast Persydę wyróżnia Paweł tym, że tylko ją nazywa umiłowaną.

*

*

*

Jak widać z tego przeglądu niewiasty miały niemałą część w przedsięwzięciach apostołskich Pawła. Możemy podstawy przypuszczać, że było ich chyba więcej, sądząc choćby po długiej liście niewiast pozdrawianych przez Pawła w zakończeniu *Listu do Rzymian*, choć nie wiadomo dlaczego Apostoł uznał za wskazane nie opisywać bardziej szczegółowo ich działalności. Wszystko świadczy dość przekonująco o z gruntu pozytywnej postawie Pawła wobec niewiast.

ROZDZIAŁ PIĄTY

„NIE MA JUŻ MĘŻCZYZNY ANI KOBIETY...”

W trwających od dawna a spotęgowanych ostatnimi czasy sporach na temat rzekomego antyfeminizmu Pawła niedostatecznie jak sądzimy, uwzględniano to, co Paweł powiedział o zmianach, jakie się zdarzyły w dziejach ludzkości po przyjściu na świat Jezusa Chrystusa. Zmiany te dotyczą również podziału ludzi na mężczyzn i kobiety, zwłaszcza gdy przyjęli chrzest. Święty Paweł tak oto przedstawia swój rewolucyjny pogląd na świat i ludzi w nim żyjących po dokonaniu się zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa:

„Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (*Gal 3,26-28*)¹.

Mamy tu więc do czynienia z całkiem odmiennymi perspektywami. W ich świetle wszystko, co Paweł powiedział na temat odmienności kobiet i mężczyzn, posiada charakter drugorzędny. Nie ma żadnego znaczenia to, czy ktoś jest mężczyzną czy kobietą, a jeśli miało to jakieś znaczenie, to tylko w porządku,

¹ Mają rację ci, którzy uważają ten tekst za *locus classicus* całej nauki Pawła na temat kobiety. Przegląd różnych opinii zob. E. SCHÜSSLER-FIORENZA, *In Memory of Her*, 291.

na płaszczyźnie stworzenia (*in ordine creationis*). Teraz w nowym porządku (*in ordine redemptionis*) liczy się naprawdę jedynie to, żeśmy wszyscy dziećmi Jednego Boga w Chrystusie Jezusie². Nie ulega jednakże wątpliwości, że to zrównanie w pewnym sensie nadprzyrodzone mężczyzny z kobietą, rzutowało – przynajmniej w sposób pośredni – na całą sferę spraw społecznoobyczajowych czyli związanych z życiem doczesnym. Paweł aż nazbyt dobrze pamiętał to, co się wydarzyło w Antiochii pomiędzy nim a Piotrem. Dążył więc do tego, by znikły rozróżnienia nie tylko pomiędzy Żydami i poganami, lecz także pomiędzy mężczyznami i kobietami.

Wypada przypomnieć, w jakim kontekście – zwłaszcza dalszym – została wyrażona teza o wielkiej jedności całego rodzaju ludzkiego w osobie Abrahama. Właśnie poszło o Abrahama. Niektórzy spośród tzw. pseudoapostołów nauczających na terenie Galacji, dowodzili tam mieszkającym poganochrześcijanom, że nie mogą liczyć na przyobiecane Abrahamowi błogosławieństwo, czyli nie mają prawa uważać się za potomków Abrahama, jeśli się nie poddadzą obrzezaniu fizycznemu i nie zobowiążą się do zachowywania przepisów Prawa. Szło więc o to, kto może się uważać za potomka Abrahama: tylko Żyd obrzezany i zachowujący prawo czy także poganin, nieobrzezany, co prawda fizycznie, ale wyznający wiarę w Jezusa Chrystusa? Otóż Paweł zwraca uwagę na złe postawienie całego zagadnienia. Chodzi o całkiem inne kategorie. Nie ma tu żadnego znaczenia dawne dzielenie ludzi na Greków i Żydów, niewolników i wolnych, mężczyzn i niewiast. Dokonało się bowiem

² Por. J. E. CROUCH, *The Origin and Intention of the Colossians Haustafel*, 144. Oczywiście nie brak autorów, którzy tę interpretację zdecydowanie odrzucają. Zob. np. K. STENDHAL, *The Bible and the Role of Women*, 33.

nowe stworzenie, którego rezultatem jest wspólnota albo jedność wszystkich wierzących w Chrystusie Jezusie.

Warto zauważyć, że jest to myśl, która się pojawia także w innych wielkich listach a także w *Listach więziennych*³. Czytamy np. w *1 Kor 12,12-13*:

„Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, (aby stanowić) jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym duchem”.

W *1 Kor* wywody tego rodzaju stanowią niejako ciąg dalszy pouczeń, rozpoczynających się już w pierwszym rozdziale, na temat niestosowności podziału całej gminy na różne ugrupowania i partie. Łatwo się domyśleć, że do tego dowodzenia nie było konieczne dorzucanie ogniwa o braku różnicy między mężczyzną a kobietą. Wszystkie bowiem partie korynckie powstawały niejako na bazie ówczesnych odróżnień Greków od Żydów albo dokładniej mówiąc, sztucznych rozróżnień pomiędzy judeochrześcijanami i nawróconymi z pogaństwa. Jedność, wspólnotowość całego chrześcijaństwa ma swoje źródło w jedności samej osoby i w niepowtarzalności zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. *Congregavit nos in unum Christi amor*. Chrystus wniósł jedność do podzielonego świata.

Jeszcze wyraźniej do idei nowego stworzenia nawiązuje *Kol 3,9-11*:

„Zwlekliście z siebie dawnego człowieka, z jego uczynkami, a przyoblekliście nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu (Boga), według

³ W związku z tym, zob. M. BOUTTLER, *Complexio Oppositorum: Sur les formules de 1 Cor XII,13; Gal III,26-28; Col III,10.11*, NTS 23/1976/1-19.

obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich (jest) Chrystus”.

I już bardzo ogólnie tylko w *2 Kor 5,17*:

„Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto (wszystko) stało się nowe”

oraz w *Gal 6,15*:

„Bo ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie”.

Paweł zdaje się więc utrzymywać, że po dokonaniu się zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa, pozostał już tylko jeden podział wśród ludzi: na ochrzczonych i nieochrzczonych. Wszystkie inne podziały nie posiadają sensu.

Nie brak autorów, którzy utrzymują, że we wszystkich zacytowanych przed chwilą sformułowaniach mamy do czynienia z fragmentem wczesnochrześcijańskiego hymnu chrzcielnego albo wyznania wiary, składanego również przy okazji przyjmowania chrztu św.⁴ Tego rodzaju wyznania wiary miały się pojawić najprzód w środowiskach hellenistycznych i to jeszcze w czasach rzekomo przed Pawłowych, ale Paweł przyczynił się w sposób szczególny do ich rozpropagowania.

Trudno tu jednak nie wspomnieć o skojarzeniach, jakie się tu nasuwają z jednej strony ze starożytnym

⁴ Zob. np. B. BYRNE, *Sons of God – Seed of Abraham*, 168; W. A. MEEKS, *Image of the Androgyne*, HR 13/1974/180-183. D. R. Mac DONALD uważa, że u podstaw tych sformułowań znajduje się logion Jezusa mówiący o potrzebie pozbycia się wszystkiego, co stare. Zob. *No Male and Female*, 14-16, 113-132. Innym, przypuszczenie to wydaje się mało prawdopodobne. Zob. np. B. BYRNE, *Paolo e la donna cristiana*, 26 nota 2.

mitem *androgyny*, a z drugiej z niektórymi poglądami gnozy z II i III w. po Chr. Według mitu *androgyny* – nazwa pochodzi od złożenia z *aner* (mężczyzna) i *gyne* (kobieta) – przedstawionego najdokładniej w dialogu Platona pt. *Uczta*, pierwszy człowiek posiadał cechy fizyczne męskie i żeńskie zarazem⁵. Istniało również przekonanie, że pełne szczęście człowieka będzie polegało na osiągnięciu tego stanu pierwotnego, kiedy to już ustaną wszelkie napięcia seksualne, do jakich dochodzi między mężczyzną i kobietą. Kojarzy się to mimo woli ze słowami *Rdz 1,26*:

„Stworzył Bóg człowieka... stworzył mężczyznę i niewiastę”.

Gnostykom chrześcijańskim z II i III wieku mit ten z pewnością był znany i, być może, posłużył za punkt wyjścia, do konstruowania teorii potępiających wszystko, co materialne, z ciałem ludzkim – zwłaszcza niewieścim – łącznie. Tęsknota za uwolnieniem się od popędu ciała, stanowiła element istotny różnych eschatologii gnostyckich. W apokryficznej, inspirowanej również przez ówczesną gnozę, *Ewangelii Tomasa* czytamy:

„Kiedy mężczyzna i kobieta staną się znów jednym indywiduum tak, że nie będzie już oddzielnie ani mężczyzny ani kobiety, wtedy wejdziecie do królestwa”⁶.

Z dalszych wywodów wynika, że do owego zaniku ma dojść na drodze wchłonięcia niejako przez mężczyznę gatunku żeńskiego.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że jesteśmy bliscy opinii, iż Paweł zapożyczył tego rodzaju myśli z mitologii greckiej albo, że była mu znana owa gnoza chrześcijań-

⁵ Zob. N. A. MEEKS, *Image of the Androgyne*, HR 13/1974/165-208; R. S. KRÄMER, *Women in the Religions of the Greco-Roman World*, RSR 9/1983/127-139.

⁶ Cytowana za H. D. BETZ, *Galatians*, 196 nota 120.

ska. Pragniemy tylko zauważyć, że formuła „nie ma już mężczyzny ani kobiety”, pojawiła się na gruncie już nieco przygotowanym do przyjęcia takiej myśli.

Warto może zastanowić się jeszcze nad tym, dlaczego zatem tylko w *Liście do Galatów* formuła owa, występująca również gdzie indziej, posiada wzmiankę o braku różnic pomiędzy mężczyzną, a kobietą. Odpowiedź jest dość prosta. Toczyła się na terenie Galacji walka poganochrześcijan z judeochrześcijanami. Ci ostatni uważali, że do osiągnięcia usprawiedliwienia mimo przyjścia Chrystusa, konieczne jest w dalszym ciągu przestrzeganie przepisów prawa, zwłaszcza prawa obrzezania. Wiadomo też, że pozycja kobiety w prawie starotestamentalnym nie należy do uprzywilejowanych. Istniało jak się zdaje, przekonanie, że do społeczności usprawiedliwionych kobieta będzie mogła wejść tylko poprzez małżeństwo z obrzezanym mężczyzną. Wiadomo, jak bardzo ograniczona była rola niewiasty na zebraniach liturgicznych, a w pewnych okresach – np. czas miesiączkowania – w ogóle nie była dopuszczona do udziału w tych zebraniach. Otóż taki stan rzeczy nie mógł być dalej tolerowany. W świecie nowego stworzenia podział na mężczyzn i kobiety nie ma żadnego znaczenia, podobnie jak odróżnienie Greków od Żydów, i niewolników od wolnych.

W świetle powyższego stwierdzenia przestają też mieć charakter tak bardzo zasadniczy, dyscyplinarne wypowiedzi Pawła na temat roli kobiety na zebraniach liturgicznych bądź w ogóle w Kościele. A jeśli już chciałby ktoś pozostawać koniecznie na tej płaszczyźnie, to przecież nie może nie zauważyć, że zasada „nie ma mężczyzny ani kobiety” zrodziła się, jak widać, z chęci wzięcia w obronę właśnie kobiety.

ZAKOŃCZENIE

Kończąc naszą analizę wypowiedzi Pawła na temat kobiety mamy chyba prawo stwierdzić, że Apostoł nie zasługuje na miano ani antyfeministy ani feministy. Jest on z pewnością rzecznikiem równości praw, przysługujących mężczyźnie i kobiecie. Choć bowiem zdarzały się w Listach Pawła wypowiedzi świadczące jakby o niechęci Apostoła do kobiet, to jednak nie mniej liczne są teksty, w których kobiety są wyraźnie brane w obronę i wtedy szorstko brzmi to, co Paweł ma do powiedzenia mężczyznom. Ten sąd, umiarkowany o stosunku Pawła do kobiet jest więc rezultatem specyficznego zsumowania wszystkich wypowiedzi; jest średnią jego poglądów na rolę kobiety w życiu całego Kościoła i pomniejszych ludzkich społeczności. Ta różnorodność wypowiedzi Apostoła nie jest wyrazem ani jego niezdecydowania, ani braku logiki w konsekwencji w sposobie wyrażania własnych myśli. Należy pamiętać, że wszystko, co Paweł pisze ma charakter wypowiedzi okazjonalnych, i pochodzi z pism, których powstanie zostało spowodowane określonymi okolicznościami. Czasem te okoliczności są tego rodzaju, że Paweł musi się posłużyć różgą. Używa jej nie często, ale równomiernie w stosunku do kobiet i mężczyzn – kiedy indziej potrzeba tego rodzaju nie zachodzi i wówczas interwencja pastoralna Apostoła ma całkiem odmienny charakter.

Wyrazem najbardziej autentycznej antropologii Pawła jest jednak przede wszystkim tekst *Gal 3,28*. To, co Paweł w tym tekście mówi, pozostaje w ścisłym związku z soteriologią Apostoła, do której sprowadza

się w pewnym sensie cała jego chrystologia. Co więcej, nie ma przesady w stwierdzeniu, że cała teologia Pawła ma charakter soteryjny. Otóż znamioną dla tej soteriologii jest – jedna z wielu zresztą – definicja całego zbawczego dzieła Jezusa. Jest ona nazywana nowym stworzeniem.

W wyniku zaś tego aktu stwórczego, znikło nie tylko to wszystko, co stare, lecz także podział ludzi na mężczyzn i kobiety. Określenie Pawła mianem zarówno feministy jak i antyfeministy jest więc nieporozumieniem, jest świadomym odchodzeniem od kategorii myślowych, charakterystycznych dla teologii Pawła.